ROK I. WARSZAWA, LUTY 1926 № 2.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM SIERPNIA I WRZEŚNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

1-ère Année Février 1926

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de

BR. GUBRYNOWICZ

Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS

12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois d'août et de septembre exceptés.

BIBLJOGRAFJA.

KRONIKA.

BIBLIOGRAPHIE.

CHRONIQUE.

Rok I. Warszawa, Luty 1926. № 2.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM SIERPNIA I WRZEŚNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

GENEZA POJĘCIA „TONU“ W NAUCE TOWIAŃSKIEGO.

Z języka odrębnego, który panował w kole towiańczyków, jak w każdym niemal związku tajemnym — z systemu idei, które niesystematycznie i niejasno, ale sugestywnie narzucał wyznawcom Andrzej Towiański — jeden tylko wyraz uzyskał popularność pewną i oddźwięk jakiś budzi do dziś dnia — wyraz: ton. Bynajmniej nie rozumiany dokładnie, reprezentuje on dla wszystkich nastrój owego zespołu, ukoronowanego przez płomienne słowa „Wykładów“ paryskich i płomienne wizje „Króla Ducha“. I jeśliby chodziło o zbadanie źródeł towianizmu, ciekawość ogólna przedewszystkiem zapewne rzuciłaby pytanie: skąd wzięty był termin ten muzyczny i związana z nim koncepcja?

Wskazywanie źródeł mistyki trudne jest i wątpliwe. Wśród prądów mistycznych krzyżują się najrozmaitsze strumienie w sposób, uniemożliwiający niekiedy dokładne wytyczenie dróg istotnych. Z pokrewnych przytem struktur psychicznych wyłaniają się idee, które badacz gotów mylnie wywodzić z ksiąg czytanych. A co najważniejsze — tradycje mistyczne przechodzą w sieci związków tajnych jako tradycje ustne i opieranie się na drukach i rękopisach może nie wystarczyć dla ich wyjaśnienia i powiązania.

Sprawa „tonu“ przedstawia się pod tym względem wyjątkowo korzystnie. Źródło, z którego czerpał Towiański, tak było znane i tak bliskie, że z chwilą dotarcia do niego znikają wątpliwości.

*

Towiański pojmował świat cały jako hierarchję społeczeństw duchowych, solidarnych i wspólnie działających. Duch każdy dzięki metempsychozie przechodzi różne stopnie i kolejno staje się członkiem różnych zbiorowości. Przynależność jego zawisła od dwu czynników: od stanowiska, jakie zdobył w żywotach powszednich i od tonu. Duch mianowicie wolną wolą wybiera w każdym żywocie czy też w różnych tego żywota momentach pewien typ ustalony życia wewnętrznego, dążność pewną władnącą — według terminologji towianizmu typ pewien ruchu. Otóż ten „ruch“ znamionujący mistrz Andrzej nazwał tonem. Dzięki „tonowi“ jednostka łączy się z pokrewną „kolumną duchów“ — a znaczenie jego tem większe, że nic na świecie nie jest dziełem osobnika wyodrębnionego i nikt czynu

sam nie wykonywa, że działają zawsze duchy zespolone, dla których człowiek staje się narzędziem.

Koncepcja „tonu“ nie była niczem nowem; w czasach młodości wileńskiej Towiańskiego znano ją doskonale. Należała ona do ideologji i stylu magnetyzerów, wchodziła w skład systemu Mesmera.

Może ciągle jeszcze niedocenione jest olbrzymie znaczenie, jakie dla umysłowości europejskiej z ostatniej ćwierci wieku XVIII i z pierwszych lat wieku XIX miał głośny w Austrji i w Niemczech i najbardziej we Francji lekarz wiedeński [1]), według jednych dobroczyńca ludzkości cierpiącej i genialny objawiciel prawd podstawowych, według innych szarlatan zręczny a chciwy — sprzymierzony z nurtującemi od dawna tendencjami zarówno mistycznemi, jak naukowemi — przez nakładanie rąk, przez jakieś naczynia magnetyzowane, przez procedery dziwaczne, napół tajemnicze, napół śmieszne, leczący cudownie chorych, a niebawem każący im tajemnice objawiać w śnie somnambulicznym [2]). Cuda czynił — i ogłaszał te cuda jako zjawiska naturalne. Pouczał o naturalnych środkach wiodących ku wynikom najdziwniejszym. Praktyką i teorją „magnetyzmu zwierzęcego“ usuwał dolegliwości i rozwiązywał zagadki. Świat sprowadził metafizyką swoją — prostolinijną i w istocie nawet naiwną — do całkowitej jedności.

W malutkiej książeczce, zawierającej kilkaset „Aforyzmów“ [3]) i tłumaczącej odrazu i strukturę kosmosu i procedurę magnetyzowania, ustalił (nie po raz pierwszy zresztą...) prawo, którego chwyci się namiętnie i mistyka i filozofja i poezja: że istnieje wzajemny wpływ wszystkich składników wszechświata. Ten wpływ wzajemny, nazwany przez Mesmera magnetyzmem, trwa nieustannie dzięki wypełnieniu całego świata przez fluid — materję w najdelikatniejszym stanie płynności — przenoszący ruch wszelki i (jakby się dziś powiedziało) wszelką energję, umożliwiający bezpośrednie działanie każdego organizmu na każdy inny.

„Istnieje“ — głosi metafizyka Mesmera — „jeden czynnik niestworzony, Bóg; istnieją w naturze dwa czynniki stworzone, materja i ruch... [4]). Ruch pierwotny, (skutek bezpośredni aktu stworzenia) utrzymany jest stale przez najluźniejsze cząstki materji, które nazywamy f l u i d e m [5]). We wszystkich ruchach materji-fluidu odróżniamy trzy rzeczy: k i e r u n e k, s z y b k o ś ć i t o n [6]). Ton jest to rodzaj czyli tryb ruchu, jaki mają cząstki, utrzymane w stanie [fluidu]“ [7]).

---

[1]) Mimo że już Chmielowski uwagę zwrócił na „Pamiętnik Magnetyczny“ Lachnickiego — krytyka nasza przez czas długi pomijała mesmeryzm. Dopiero w ostatnich latach Wacław Borowy w dwu szkicach (Tygodnik Illustr. 1920) stwierdził związek „Dziadów“ z teorjami magnetyzmu, Stanisław Szpotański w książce o Mickiewiczu wskazał rolę Mesmera w całości prądów w. XVIII, a prof. Józef Ujejski w związku z Malczewskim zajął się przebiegiem i skutkami kuracyj magnetycznych.

[2]) Odkrywcą somnambulizmu był Puységur; doszedł do tego odkrycia dzięki praktykom magnetyzmu.

[3]) Aphorismes de M. Mesmer. Dictés à l'assemblée de ses Eleves... ouvrage mis au jour par M. C. de V [= Caullet de Veaumorel]. Paris 1785, 24°.

[4]) Aforyzm 1.

[5]) Aforyzm 30.

[6]) La d i r e c t i o n, la c é l é r i t é et le t o n. (Aforyzm 31).

[7]) Le ton est le genre ou le mode de mouvement qu'ont les parties entretenues en état. (Aforyzm 32).

Pojęcie tonu, wzięte nietylko z muzyki, ale i z medycyny, mieniącej środki wzmacniania trwałego „tonicznemi“ — jaśniej jeszcze zarysowuje się w głównem piśmie Mesmera: „Mémoire de F. A. Mesmer, docteur en médecine, sur ses découvertes“ (1799).

Ujmuje on tutaj zasadnicze swe tezy: „że człowiek posiada własności podobne do magnesu; że obdarzony jest wrażliwością, przez którą może być w związku [1]) z istotami otaczającemi, nawet najbardziej odległemi, i że jest zdolny napełnić się t o n e m ruchu [2]), którego na podobieństwo ognia może udzielać innym ciałom ożywionym i nieożywionym, że ruch ten może być rozszerzany, koncentrowany i odbijany jak światło i udzielać się przez głos; że wreszcie czynnik tej działalności, uważany jako działający na substancję wewnętrzną nerwów w ciele zwierzęcem, może stać się środkiem leczenia, a nawet zapobiegania chorobom“ [3]).

Do tego przypisek o tonie: „Rozumiem przez t o n lub przez r u c h t o n i c z n y [4]) rodzaj czyli tryb specjalny ruchu cząstek fluidu między sobą“. Jako przykłady wymienia ruch falisty, oscylacyjny, wibracyjny, rotacyjny.

— Kiedy Towiański i Mickiewicz byli uczniami uniwersytetu wileńskiego, zaczęła się właśnie w Wilnie przygasająca już na zachodzie moda magnetyzmu; miał on przecież organ własny, „Pamiętnik Magnetyczny“. I wtedy to przyszły mistyk nauczył się mówić o tonie; może nawet nauczył się już mówić o kolumnach duchów i o harmonji świata duchowego [5]).

Paryż. *Juliusz Kleiner.*

„ŻYWOT I MYŚLI PODFILIPSKIEGO“ WEYSSENHOFFA A TAINE'A: „NOTES SUR PARIS. VIE ET OPINIONS DE M. F. TH. GRAINDORGE“.

Niezmiernie bliską po przeczytaniu staje się nam książka H. Taine'a, zatytułowana: „Notes sur Paris. Vie et opinions de Thomas Graindorge“ — bliską nietylko dlatego, że to „essai“ powieściowe jest świetnym okazem

---

[1]) Właściwie „w raporcie“ (en rapport) — „rapport“ jest to termin techniczny magnetyzmu

[2]) „Se charges d'un t o n du mouvement“ (podkreślenie oryginału) — na podobieństwo „ładowania“ butelki lejdejskiej.

[3]) Str. 6—7.

[4]) „Mouvement tonique“ (Tu wyraźnie użyty termin medyczny).

[5]) „Mesmer chętnie mówi o „colonne du fluide universel“. Harmonja (n. p. w określeniu „prawo harmonji najświętszej“) może być terminem Fouriera, ale może też wzięta być od Mesmera, nazywającego porządek i równowagę funkcyj u człowieka harmonją (Aforyzm 147). Związki, poświęcone praktykom magnetyzmu, przybrały miano „Sociétés de l'Harmonie“. — Łatwoby oczywiście liczne cytaty o tonie, harmonji i t. d. przytoczyć z różnych dzieł, dotyczących magnetyzmu. Dla przykładu niech starczy jedno, które zaciekawić musi każdego znawcę towianizmu: „Pour que le fluide qui part de moi agisse sur celui de l'homme que je magnétise,il faut que les deux fluides s'unissent, qu'il aient le même ton de mouvement“. (Deleuze, Histoire critique du magnétisme animal. Paryż 1813, t. I, str. 96.)

Pojęcie tonu przeszło i poza sfery mesmeryzmu; spotykamy je n. p. u Piotra Leroux.

owego nieuchwytnego a pysznego w stylu „esprit français“, nietylko dlatego, że wchodzimy nią w „intimité“ poglądów autora, jednego z najwybitniejszych umysłów XIX w., estetyka i historyka, ale także i dlatego, że uznajemy w niej znakomitego protoplastę jednej z naszych najlepszych powieści fin-de-siècle'u, Weyssenhoffowego: „Żywotu i myśli Zygmunta Podfilipskiego“.

Zaznaczamy, że dalecy jesteśmy od dogmatycznej wpływologji, któraby pokazała palcem na powieść Taine'a, jako źródło powieści Weyssenhoffa; nie przesądzając sprawy bezpośredniego czy pośredniego wpływu, nie odejmujemy bynajmniej wagi opinjom wyrażonym w sprawie źródeł Weyssenhoffa przez Ignacego Matuszewskiego [1]); poprzestajemy jedynie na stwierdzeniu dziwnego zbliżenia, dziwnej styczności tych dwóch satyr— powieści, z których zresztą koncepcja dawniejszej (a jak jest popularną we Francji świadczy jej dwudzieste wydanie z r. 1921, które mam przed oczyma) mogła była być przefasonowana do własnego usum przez niejednego pisarza — mam na myśli np. Anatola France'a — zanim w formie nowszej stała się bezpośredniem źródłem powieści drugiej.

Do książki Taine'a możemy zastosować to samo pytanie, które postawił J. Matuszewski [2]) rozpatrując powieść Weyssenhoffa: — powieść czy satyra? i odpowiedzieć jego odpowiedzią, że wobec żywiołów satyrycznych i społecznych pierwiastek powieściowy odsunięty jest na dalszy plan.

Zanim przejdziemy do pierwiastka powieściowego, powiedzieć musimy parę słów o żywiole satyrycznym; pierwszą uwagą, która się w związku z tem zagadnieniem nasuwa, jest, że obie powieści mają nieodłączną cechę satyry: widzą strony ujemne przez powiększające szkło; bo aczkolwiek wiemy, że snobizm podszyty pseudo-filozofją, epikureizm, kosmopolityzm, którego bożyszczem wygoda i przyjemność, są często a były może jeszcze częściej spotykane, to przecież przesadnem jest traktowanie Podfilipskiego jako jednego z nas. Tak, jak Podfilipski, jest przyciemnioną postacią ze społeczeństwa fin-de siècle'u, tak i społeczeństwo wśród którego się obraca Graindorge jest przyciemnionem społeczeństwem okresu pozytywizmu.

Ową niesprawiedliwość i przesadę Taine'a zauważył już i potępił St. Beuve [3]), odradzając przyjacielowi publikowania powieści; wiele o pesymizmie autora w okresie podróży do Włoch i tworzenia „Graindorge'a“, opierając się na jego własnych zeznaniach, mówi Victor Giraud [4]), dodając od siebie, że owe „Notes sur Paris“ są dziełem o goryczy tak cierpkiej i namiętnej, że przypominającem nam poprzez Carlyle'a i Voltaire'a i Swifta.

Obie powieści są satyrą społeczną, a więc krytyką doktryn, haseł, umiłowań, trybu życia pewnej epoki w owocu jaki wydała—społeczeństwie, t. j. ludziach i ich wzajemnych stosunkach; są to więc dwa studja ludzi pewnej ściśle określonej epoki; tutaj właśnie leży zasadnicza różnica między temi satyrami a satyrą u France'a w „Rôtisserie de la reine Pedaugue“

---

[1]) Ignacy Matuszewski: Twórczość i twórcy. Warszawa 1904. Józef Weyssenhoff.

[2]) Op. cit. str. 220.

[3]) St. Beuve: Correspondence (t. II. str. 172—174, list z 16 czerwca 1867,: „Je n'aime pas ce masque de Graindorge, qui n'est pas un masque du tout, qui est déplaisant par sa crudité et qui n'a aucune vraisamblance“.

[4]) Victor Giraud: Essai sur Taine son oeuvre et son influence. Paris VI. édition. str. 73—74.

i „Opinions de Jerôme Coignard“. Jakkolwiek zgodzić się możemy na zdanie V. Giraud'a wypowiedziane w „Les maîtres de l'heure“ [1]), że satyra France'a obejmuje wszystkie dziedziny życia, to przecież musimy stwierdzić, że pojęte są one zupełnie abstrakcyjnie; krytyka praw, religji, moralności, sprawiedliwości i t. d. wisieć będzie w powietrzu, nie przekona nas póty, aż autor nie unaoczni nam słuszności swoich opinij na wiarogodnych przykładach, t. j. stawi przed nami ludzi psychologicznie prawdziwych a będących twórcami i wytworami stosunków, które potępia. Otóż ludzi przedstawicieli społeczeństwa brak u France'a — trudno bowiem nazwać typami reprezentacyjnymi czy to księdza Coignard, swawolnego i miłego sofistę, czy Jakóba Rożenka, wyrosłego z kuchcika na tłumacza Zoimosa Panopolitańczyka, czy p. d'Astarac, dziwaka—alchemika, czy ograniczonego właściciela gospody, czy też jego żony jeszcze bardziej ograniczonej, acz nierównie świętobliwszej; nawiasowo dodajmy, że na niej, jeśli pominiemy ze dwie sylwetki dziewcząt wątpliwej cnoty, kończy się portret kobiecy—bez którego żadne studjum społeczeństwa obyć się nie może [2]). Natomiast i Taine i Weyssenhoff — i to ich ogromnie do siebie zbliża—uwidaczniają to co chwalą lub zarzucają społeczeństwu w swej przepysznej galerji typów i sylwetek tak męskich jak kobiecych; dodajmy, że Weyssenhoff rzucił znacznie więcej światła — Taine z predylekcją skupia same niemal cienie.

Technika w obu powieściach bardzo prosta; całość składa się z trzech części nierównych rozmiarami i niejednolitych treścią (inna bowiem treściowo ich rola); pierwsza to „wstęp“ (Préface), w którym autorzy w obu powieściach występują w roli przyjaciela (po części spadkobiercy) wydającego po tegoż śmierci ów: żywot i myśli, ów: notatki, a dorzucając przytem od siebie z pozornym zachwytem i łezką żalu charakterystykę człowieka, którym się zajmują. Wiemy, że technika ta — ów wstęp zapowiadający cudzą historję lub cudzy rękopis — ma swą bogatą przeszłość w romantyźmie, w którym wyrodziła się w manierę z istotnych potrzeb, jakiemi były poprzedzenie objaśnieniami pomników dawnej literatury, budzącej wówczas powrotne zainteresowanie; w dobie pozytywizmu i później nowe warunki przedłużyły jej życie w odpowiednio zmodyfikowanej formie.

Część druga, tworząca właściwą książkę, spełnia główne zamierzenia autora: daje wszechstronny wyraz satyrze społecznej. Jak wspomnieliśmy— u Taine'a są to notatki nibyto własnej ręki Graindorge'a, ujęte po części w świetne, błyskotliwe, często składające się same dla siebie w całość aforyzmy, przypominające La Rochefoucauld'a przez prym jaki w nich dzierży forma i ujęcie, a poczęści doskonałe sylwetki, wyrosłe na tradycji portretów La Bruyère'a, wyraziste w konturach i rysunku psychologicznym do tego stopnia, że i tutaj możnaby się oglądać za kluczem (słynne clefs!). Aforyzmy te i portrety nie wiążą się właściwie w całość powieściową niczem innem jak osobą bohatera i jego wystąpieniami o charakterze dydaktycznym wobec siostrzeńca. U Weyssenhoffa nić powieściowa, aczkolwiek bezwzględnie drugorzędna jest znacznie wyraźniejsza; jego portrety pełne jak

---

[1]) Victor Giraud: Les maîtres de l'heure. Essais d'histoire morale contemporaine, ed. III. t. II. str. 256.

[2]) Zresztą oderwanie krytyki, która przecież odnosi się do czasów współczesnych od „pola okazowego“ społeczeństwa, widocznie leżało w świadomych zamiarach autora, skoro przeniósł fabułę swej satyrycznej powieści na wiek 18-ty.

u Taine'a realizmu i posypane szczyptą soli atyckiej — są nietylko portretami; od pewnej chwili nabierają ruchu: — staje przed nami człowiek, który działa. Wychodzi to na korzyść i satyrze, którą pokaz uwypukla — i powieści jako fabule, bo staje się zajmującą — z chłodnych rozmyślań teoretyka przechodzi w tętniącą życiem opowieść. Część trzecią zatytułowaną u Weyssenhoffa „Annexa", u Taine'a „M. Graindorge", tworzy logiczne dla techniki i treści zamknięcie — będące w stylu dalszym ciągiem wstępu, rodzajem adscriptum, dokonanem obcą ręką, u Taine'a listem lokaja, u Weyssenhoffa komentowanemi listami z pośmiertnej teki bohatera.

Charakterystyczną dla obu powieści jest rola tego zakończenia w ich treści; zadaniem jego jest postawić osobę bohatera we właściwem świetle — właściwem, bo odmiennem od tego, jakie nań pada z treści części drugiej. Graindorge, krytyk moralista i Podfilipski, krytyk-moralista (choć ten zawsze ujmowany z większą dozą ironji) w zakończeniu, choć traktowani nadal z przyjacielskością i podziwem, stają się tem, czem są w rzeczywistości — jednymi z wielu i to tych właśnie, na których patrząc krytykowali świat; brudnawa podszewka ich duchowego negliżu, opis drobnych, pospolitych słabostek, opis codziennego „chez soi" w rodzaju owej u Graindorge'a platonicznej utrzymanki lub u Podfilipskiego istotnego stosunku do Falbanki i bratowej, ściąga do reszty „mistrzów" z ich piedestałów. I jeden i drugi autor potrafił ów rewelacyjny rozdział jeszcze efektem technicznym podkreślić; kontrastowo umieszcza bezpośrednio przed nim rozdział ze wszystkich w swem dziele najbardziej przepojony prawdziwą poezją. U Taine'a jest to cudowna w wyrazie impresja muzyczna, u Weyssenhoffa, miłośnika przyrody, to śliczne obrazy, które zdołały się prześliznąć pomiędzy teorjami Podfilipskiego, a podszepnięte autorowi przez wybujałe, świetliste, kwitnące piękno pejzażu Riwiery.

Oczywiście stwierdzenie podobnego sposobu w wydobyciu maximum ekspresji nie prowadziłoby do innych wniosków jak o podobieństwie typów twórczych obu autorów, — zresztą podobnie jak i porównawcze badanie ich stylu, któreby w obu stwierdziło tendencję do uzmysłowienia pojęć, konkretyzowania abstrakcji [1]) — a co zatem idzie zaliczyłoby obu do plastyków słowa.

Na pograniczu zagadnienia techniki powieści a jej treści leży ujęcie materjału powieściowego w ramy wzajemnego stosunku mistrza i ucznia, dwóch postaci naczelnych. Forma to bardzo stara — w Ewangielji możnaby się jej pierwiastków dopatrzeć — a snać o niewyczerpanem bogactwie modyfikacyj, skoro niedawno posłużył się nią I. Erenburg w swej powieści, wiernej córce Anatole'a France'a p. t. „Juljo Jurenito". Ma ona wiele cech dodatnich; ułatwia przez wprowadzenie dialektyki uwypuklenie rozwijanych poglądów, — strona zaś uczuciowa, która musi się w ślad za nią wśliznąć nadaje powieści z założenia nieco akademickiej ciepłej, żywej karnacji; — nie dodaję nawet że ułatwia wartościowanie typów.

Ignacy Matuszewski [2]) nawiązuje ujęcie przez Weyssenhoffa stosunku Podfilipskiego i Ligęzy, jako mistrza i ucznia, do ulubionej lekkiej formy

---

[1]) Remy de Gourmont w „Le problème du style" str. 36 stwierdza tę cechę stylu Taine'a, nazywając ją „heureuse faculté de métamorphoser l'abstrait en concret"; powołuje się także na najlepszego znawcę Taine'a, V. Giraud (cytowana poprzednio książka).

[2]) Op. cit. str. 220.

u Anatola France'a — dodając, że u polskiego pisarza jest ona spaczona, stosunek bowiem tego rodzaju najzupełniej prawdopodobny tam, gdzie między dwoma ludźmi zachodzą różnice wychowania, wieku, wykształcenia — jest psychologicznie nieuzasadniony tam, gdzie te różnice nie istnieją. I u Taine'a spotykamy się z takim stosunkiem — schemat jego jednak choć w istocie swej podobny do schematu France'a czy Weyssenhoffa ma w porównaniu z tym drugim pewne pozorne odchylenia. De facto Tomasz Graindorge ma dwóch przyjaciół uczni: edytora swych notatek, podpisanego nazwiskiem autora, i lokaja, który tem się tylko różni od Hansa Rożka, że jest byłym profesorem retoryki (pozytywizm!). Pierwszy we wstępie kreśli jego ogólną sylwetkę, drugi w zakończeniu ją wykończa drobnymi, obniżającymi go rysami, które tylko świadek codziennego życia, lokaj, może podpatrzeć. I do tego jedynie — owej pejoratywnej kropki nad i — było chyba potrzebnem autorowi rozdwojenie postaci właściwie jednej tak rolą w budowie powieści, jak i tonem uczuciowym; boć wspólną i lokajowi i edytorowi jest nuta przyjacielskiego, życzliwego, a równocześnie zaprawionego szczyptą ironji poczucia niższości, z którą obaj odnoszą się do bohatera. Z koncepcji jednej z tych pobocznych postaci płynie pewien dziwny odcień w jej stosunku do postaci tytułowej —; wahamy się: co uznać za bazę stosunku Graindorge'a do lokaja? Jego wykształcenie, czy stanowisko? Ta chwiejność i niepewność przenosi się do oceny naturalności ich stosunku; w każdym razie trzeba stwierdzić, że nieuzasadnienie psychologiczne omawianego stosunku u Weyssenhoffa nie ma za sobą takiego jak u Taine'a usprawiedliwienia: pozytywizm wymagał od profesora retoryki, by przedzierzgnął się w lokaja.

Jeśliśmy bohaterów obu powieści nazwali jednymi z wielu w społeczeństwie, wśród którego żyli i jeśliśmy w paru słowach to społeczeństwo scharakteryzowali, tośmy równocześnie i o nich samych bardzo wiele powiedzieli; obecnie chcielibyśmy w najogólniejszych linjach wskrzesić te ich pierwiastki duchowe, które pozwoliły autorowi uczynić z nich i reprezentantów i sędziów społeczeństwa bez nadwerężania ich psychologicznego prawdopodobieństwa.

Wytworność i elegancję wyższej sfery towarzyskiej oddanej przyjemnościom a dbającej o pozory musieli mieć przynależni do niej i Graindorge i Podfilipski w najwyższym stopniu; to też pokazują ją nam ciągle obaj autorowie, czy to w urządzeniu mieszkań swych bohaterów (np. Taine: „Notes sur Paris" wyd. 20, str. VI, Weyssenhoff: „Żywot i myśli", wyd. 5, str. 256), czy to w ich wykwintnej sylwetce, (np. Taine str. 336, Weyssenhoff str. 282), czy w jej codziennem „status nascendi" — porannem ubieraniu (Taine str. 337, Weyssenhoff str. 186). Wyliczenie dalszych zalet towarzyskich, jak subtelne odczucie różnic społecznych pod hasłem: Suum cuique (np. u Taine'a str. 32, u Weyssenhoffa st. 92), wrodzony savoir-vivre doprowadzi nas do zaznaczenia u obu talentów w prowadzeniu rozmowy. Ta cecha ma wiele styczności z innemi, których posiadanie złożyło się na wyższość umysłową bohaterów nad skądinąd równymi sobie; z pośród tych zasługuje na wymienienie zdolność obserwowania, łatwość kojarzenia różnych zjawisk i stwarzania dla nich specjalnych uogólniających syntez. Ów uogólniający sposób myślenia jest charakterystyczny dla umysłowości Podfilipskiego; Weyssenhoff, opatrując go odpowiednio ironicznym uśmieszkiem, wielokrotnie to podkreśla (np. str. 181, 200 i t. d.); oto co Taine mówi o podobnej właściwości swego Graindorge'a (str. VII): „...je me suis toujours plu à sa conversation.

Son érudition était ordinaire, mais il avait beaucoup voyagé et son esprit était bien approvisionné de faits. D'ailleurs il n'était ni pédant, ni prude, et le café qu'on buvait chez lui était exquis. Ce que j'aimais surtout en lui c'etait son gout pour les ideés générales; il y arrivait naturellement et peut-être le lecteur parisien jugera qu'il y inclinait trop".

Obaj — acz — w nierównej mierze wypowiedzieli sąd krytyczny w stosunku do swego społeczeństwa z wniosków, które im podsunęła obserwacja porównawcza. U Taine'a ogranicza się ów proceder do stwierdzania wyższości praktycznej Niemiec lub Ameryki; u Weyssenhoffa natomiast manja Podfilipskiego uwielbiania Europy, czytaj Francji a pogardy dla Polski, przepełnia każdy sąd bohatera; w wadzie tej, będącej osią wszystkich wad opisywanego społeczeństwa fin-de-siècle'u, potępia autor kiełkujące tendencje do kosmopolityzmu.

Oczywiście obok rysów zbieżnych w koncepcjach obu bohaterów są rysy skrajnie rozbieżne; dostatecznie je uwydatni różnica w ich curriculum vitae, w ich zawodzie (który przyczynił się do wyboru dla nich nazwiska) a wytłumaczy różny duch dwóch różnych epok. I właśnie dlatego, że obie postaci tak znakomicie krystalizują wszystko istotne a nic poza istotnem czasu, w którym „kwitnęli" — sylwetka Podfilipskiego nie straci na postawieniu jej obok sylwetki Graindorge'a.

Stanisławów. *Stefanja Skwarczyńska.*

HISTORJA LITERATURY NA IV ZJEŹDZIE HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU.

W dniach od 6—8 grudnia 1925 r. odbywał się w Poznaniu IV zjazd historyków polskich. Instytucja to zbyt dobrze znana i w dziejach naszej nauki od pół wieku zbyt zasłużona, aby nad jej wznowieniem po 25-letniej przerwie długo się rozwodzić. Stał się też zjazd ostatni, obradujący w cieniu olbrzymiej postaci Chrobrego w kolebce państwa polskiego, potężną manifestacją, która powagą swą i sprawnością prześcignęła wszystkie oczekiwania. 140 zgłoszonych referatów i 500 uczestników z wszystkich ziem polskich, od Poznania i Torunia po Lwów i Wilno, po raz pierwszy mogących swobodnie się wypowiedzieć, to jedna strona sukcesu. Drugą to skala poruszonych i przedyskutowanych zagadnień, wśród których nie brakło i historji powszechnej, świecącej dotychczas nieobecnością w podobnych przedsięwzięciach, i nowego zupełnie problemu nauczania historji, który zaznaczając chęć ściślejszego wiązania nauki z życiem, przez czynny udział w budowaniu podwalin pod przyszłość narodu, stał się prawdziwą atrakcją w okresie nieustannego eksperymentowania w dziedzinie szkolnictwa. I chociaż odzywały się i odzywają nadal pewne zastrzeżenia co do samej techniki obrad, nie odbiegającej od utartego szablonu, stwierdzić wypadnie, że Komitet organizacyjny, który zdołał w krótkim stosunkowo — bo niespełna rok obejmującym czasie doprowadzić do skutku tak imponujący zjazd, zdziałał niezmiernie wiele, a zasługi jego wystąpią tem wybitniej, jeśli zważymy, że z jego inicjatywy wyłoniona została stała Delegacja, która ma się zająć

wszechstronnem wykorzystaniem wyników, realizacją uchwał i w oparciu o poczynione doświadczenia zorganizowaniem następnego zjazdu, którego datę ustalono na rok 1930. Wśród problemów, które czekają rozstrzygnięcia Delegacji, jednym z najważniejszych jest ustalenie charakteru przyszłych zjazdów. O ile bowiem dotychczasowe kongresy były przeglądem kompleksu nauk historycznych, o tyle zjazd ostatni w intencjach inicjatorów zacieśniony został do „ścisłej“ czy „właściwej“ historji, obracającej się około zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych, ustrojowych i dyscyplin pomocniczych. Innym naukom historycznym, jak historja literatury i podobne, przypadła rola gości i to takich, których obecność jest raczej dziełem przypadku, aniżeli z góry powziętej decyzji. Wprawdzie tradycja dawna znalazła swój wyraz i w powołaniu senjora historji literatury prof. Ptaszyckiego do prezydjum honorowego i w wybitnej roli, jaka przypadła pp. Ćwiklińskiemu i prof. T. Zielińskiemu, jednak udział nauki samej nosił charakter czegoś nieoficjalnego i nieskoordynowanego, będąc rezultatem inicjatywy i decyzji indywidualnej. Słów tych nie należy rozumieć, jako krytyki zgłoszonych referatów, lecz jako usprawiedliwienie faktu, że nie dając przekroju stanu nauki naszej w zakresie historji literatury, zjazd poznański daleki jest od tej roli epokowej, jaka przypadła jego poprzednikowi w rocznicę Długosza.

Jeśli poświęcamy tu słów parę udziałowi historji literatury w ostatnim kongresie, zmusza nas do tego wartość zgłoszonych referatów, które w potężnej księdze zjazdowej nie giną i uwadze fachowców ujść nie powinny. Niepodobna ich oczywiście omawiać bliżej: ich tytuły i nazwiska autorów zmuszą każdego do zapoznania się z oryginałami. Oto tytuły: Balicki J.: Problem współdziałania historji i literatury w ramach szkoły średniej, Bernacki L.: Korespondencja Stanisława Augusta, Bruchnalski W.: Historja literatury polskiej w organiźmie polskiej nauki uniwersyteckiej, Fijałek J. X.: Żywoty, pasje i cuda św. Wojciecha, Gubrynowicz Br.: W sprawie pamiętników i pism publicystycznych J. U. Niemcewicza, Hahn W.: W sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce, Hartleb K.: Znaczenie polskich dzienników podróży z XVI i XVII w. jako źródeł do ówczesnej kultury polskiej, potrzeba ich wydania, Kleiner J.: Z zagadnień metodologji badań historyczno-literackich, Korbut G.: O konieczności najrychlejszego zbadania języka i wysłowienia Mickiewicza, Kot St.: Hugo Grotius a Polska, Mińkowska A.: Wpływ filozofji czynu Aug. Cieszkowskiego na działaczy okresu Paskiewicza. Z referatów wygłoszone zostały tylko te, których autorowie byli obecni, w danym wypadku tylko prof. Korbuta, zakończony postulatem zbadania języka Polaków, zamieszkałych na Białorusi w epoce Mickiewicza i prof. Kota, na którego wniosek uchwalono przesłanie depeszy do Akademji holenderskiej z powotu rocznicy Grotiusa. Nie mniej zaciekawi historyków literatury dyskusja jaka wywiązała się nad referatami prof. St. Łempickiego i ks. prof. K. Michalskiego, poruszając wiele tematów ubocznych. I tak w dyskusji nad referatem ks. Michalskiego o filozofji średniowiecznej, wśród wywodów, rehabilitujących zdobycze myśli filozoficznej tej epoki, padło kilka silnych uwag pod adresem historji literatury — nie tylko polskiej zresztą — której przedstawiciele, nie opanowując należycie historji filozofji scholastycznej, nie doceniają jej wielkich zdobyczy pozytywnych, a patrząc na nią przez pryzmat pewnych wybujałości, nie tylko jej wyrządzają krzywdę ale i szerokiemu ogółowi wykształconemu, szerząc błędne wyobrażenia o tym potężnym wysiłku ducha ludzkiego. Również ciekawe momenty wysunęła dyskusja

nad referatem prof. St. Łempickiego o postulatach historji szkolnictwa w Polsce. Podniesiono w niej zwłaszcza znaczenie peregrynacyj alumnów polskich zagranicę i związków kulturalnych tą drogą zadzierzgniętych, a po wyczerpującem przedstawieniu przez prof. Kota planu przygotowywanej przezeń publikacji „Źródeł do dziejów życia umysłowego w Polsce w epoce humanizmu 1500 — 1650“ powzięto uchwałę, wzywającą ogół historyków do udzielania czynnej pomocy temu wydawnictwu.

Obraz nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli szereg referatów, które w mniejszym lub większym stopniu historji literatury dotyczą lub jej problem ubocznie poruszają. Oto najgłówniejsze z nich: Muszkowski J.: Bibljografja polska 1900 — 1925, Bachulska H.: Komunikat w sprawie bibljografji historji polskiej nowożytnej, Łempicki Z.: Formy historycznego ujęcia zjawisk kultury, Podlacha W.: Historja sztuki a historja kultury, Lutman R.: Zagadnienie filozoficzne historji, Gębarowicz M.: W sprawie badań nad historją sztuki i kultury wczesnego średniowiecza polskiego, Kutrzeba St.: Inwentarze a katalogi rękopisów, Studnicki W.: Jak transkrybować tekst rosyjski w polskich wydawnictwach naukowych, Siemieński J.: Wniosek w sprawie ustalenia symboliki wydawniczej.

Na tem zamykamy krótkie uwagi o zjeździe poznańskim. Celem ich była informacja o stanowisku, jakie zająć przyszło historji literatury w tej poważnej manifestacji naszej nauki. Oby ten udział skromny lecz jakościowo ważki, stał się pomyślnym prognostykiem na przyszłość.

Lwów. *Mieczysław Gębarowicz.*

M A T E R J A Ł Y.

J. SŁOWACKIEGO ZAPOMNIANY LIST DO E. JANUSZKIEWICZA.

TEKST.

Kochany Eustaszku!

Znów długie było między nami milczenie; sam nie wiem, czemu to przypisać należy. Z mojej strony było trochę lenistwa, trochę tego zniechęcenia, jakie mnie napadło dla świata i ludzi — żyję bowiem samotniejszy od mnicha; i wszyscy moi znajomi opuścili mię, jak ponurego wilka w leśnem łożysku. Tak zamknięty przez całą zimę, wyznam ci, że pisałem — i pisałem — i napisałem dwie tragedje, które różny los mają: jedna spalona, druga czekać będzie, aż mi jakiś wypadek nieprzewidziany pieniężnych nie poprawi interesów.

Słusznie, o ile sobie przypominam, strofowałeś mię, Eustaszku, za to, żem nie czytał Pana Tadeusza. Kilka miesięcy temu miałem przyjemny dzień życia, pożerając te dwa tomy historji szlacheckiej... Gdybym był szedł za pierwszym popędem serca, wsiadłbym w dyliżans i pojechałbym był prosto do Paryża, aby ścisnąć za rękę Mickiewicza; ale potem, jak zwyczajnie, pomyślałem o tem i o owem i — zostałem jak zawsze samotny w mojej Genewie. Nie czytałem jeszcze Giaura i Korsarza. Przeczytanie Pana Tadeusza sprawiło to, żem zrobił autodafe z mojej pierwszej tragedji.

Chciałbym Ci coś nieco z genewskich udzielić wiadomości... Ale prawdziwie, że my tu Polacy żadnych ciekawych dziwów nie wyrabiamy; wszyscyśmy prawie (oprócz mnie),

a na czele tych wszystkich Gr....., zakochani w jednej Angielce, zakochani szalenie. Nigdyś Gr. w takim stanie nie widział, więc sobie wystawić nie możesz... Wszak musisz pamiętać, jak często w naszych polskich miastach jedna piękność wiedzie za sobą tłum cały miejskiej młodzieży. Tak niegdyś panna Chłopicka w Wilnie — od najmniejszego i najcieńszego z akademików, aż do najgrubszego z nadakademików, Bajkowa, serca podbiła. Fenomen podobny obserwuję teraz na południku genewskim. Jeżeli wam kiedyś potrzeba będzie Polaków genewskich do założenia legjonu, to będziecie musieli na trębacza zawerbować pannę Angielkę — inaczej ani się ruszą dźwigający jeden łańcuch chłopcy.

Pobyt nasz w Szwajcarji zatrważają nieco noty dworów; może więc będziemy przymuszeni wyruszyć do Francji.

Dowiedziawszy się o zaaresztowaniu Konstantego Z...., lękam się trochę, czy ciebie turbować także nie zaczęli. Odpisz mi więc, abym ciebie nie wystawiał sobie w myśli — siedzącego u stóp Świętej Pelagji.

Adieu, drogi Eustaszku

twój przyjaciel

d. 17 lutego 1835 r. *Juljusz Słowacki.*

P. S, Napisz mi, jakie imię nosisz teraz i jak ci mam listy adresować.

UWAGI.

Aczkolwiek pięćdziesiąt pięć lat już upływa od chwili, jak list powyższy został wydrukowany, przecież dziwnym trafem uszedł on całkowicie uwadze publicznej. Kiedy go ogłaszano, istniała już od paru lat monografja Małeckiego, wielka recenzja Tarnowskiego, — studja, które nauczyły widzieć Słowackiego — poetę; pracował już był nieutrudzony Chmielowski i inni, pilnie rejestrujący wydarzenia literackie. List jednak przeszedł mimo, w zupełne zapomnienie. Choć zawiera dane nieobojętne do dziejów twórczości poety, nawet do jego charakterystyki, choć przechował wysoce znamienny sąd literacki o poemacie Mickiewicza, — przecież nie uwzględniono go w żadnej z dotychczasowych rozpraw czy monografij o Słowackim; co ważniejsza, nie dostał się na swe przynależne miejsce do wydanego niedawno trzeciego tomu Listów. Należy go zatem wydrzeć żarłocznemu Molochowi-gazecie i z łamów jednodniowego feljetonu przenieść na karty czasopisma fachowego.

List powyższy, jeden jeszcze szczątek obszerniejszej niewątpliwie korespondencji Słowackiego z Januszkiewiczem, drukowany był w odcinku „Czasu", nr. 96 z dn. 27 kwietnia 1871 r. Podał go tam prawdopodobnie (bo w druku tego nie zaznaczono) sam E. Januszkiewicz, od lat szeregu stały współpracownik literacki dziennika. Właśnie około 1870 r., jakby w przewidywaniu nieodległej śmierci, porządkował on swoje papiery, zwłaszcza korespondencję; wówczas to rekonstruował on z dawnych swych listów i spisywał dla córki (istniejący do dzisiaj w autografie) jakby pamiętnik z lat tułactwa. Znalezione zaś przy tej sposobności co ciekawsze materjały podawał, właśnie za pośrednictwem „Czasu", do wiadomości publicznej. W ten sposób np. doszło do ogłoszenia artykułu Wilja wilji w Paryżu 1834 r., w którym Januszkiewicz zużytkował jakieś stare zapiski z toastów usłyszanych na uczcie emigracyjnej z r. 1834, między innemi z przemówienia Mickiewicza na cześć J. U. Niemcewicza (nr. 294, z dn. 24.XII 1871 r.).

Tąże samą zapewne koleją rzeczy, z papierów Januszkiewicza, wyszedł na jaw wcześniej jeszcze list powyższy, oraz, w tymże feljetonie i niewątpliwie z tegoż źródła ogłoszony, wiersz Słowackiego Do E.***, t. zn. do Emilji Larissówny [1]), długoletniej narzeczonej, później żony Eustachego Januszkiewicza.

Niestety, przy tej prawdopodobnie sposobności zaginęły oba autografy. Nie udało się natrafić choćby na ślad ich wśród sporej puścizny rękopiśmiennej po Januszkiewiczu, przechowywanej w archiwum rodzinnem p. p. Eustachowstwa Popielów w Czaplach Wielkich. Przy ustalaniu tekstu musimy zatem zadowolić się samym tylko pierwodrukiem.

Pozostaje z kolei dodać jeszcze parę słów komentarza do niektórych wyrażeń listu. Wiemy skądinąd (zob. J. Słowacki Listy III, 98), że list powyższy przesłany był z szczególniejszą ostrożnością: pod adresem Cezarego Platera. W przypisku jego pyta Słowacki adresata, „jakie imię" nosi „teraz". Stoi to w związku z niebezpieczeństwem, na jakie

[1]) Pisma (Lwów 1909), I, 101; wiersz ma datę: Paryż 1841 r., 11 lutego. W rękopiśmiennym pamiętniku swym o nim to zapewne wspomina Januszkiewicz dn. 26 lutego 1841; donosił wtedy narzeczonej, co mu już udało się uzyskać do jej albumu od pierwszych poetów emigracji.

wówczas narażony był Januszkiewicz, wogóle spora część emigrantów w Paryżu. Policja paryska wydalała gorzej notowanych Polaków z miasta, a nawet z Francji; było to wywołane obawą wznieconą przez takie ruchy rewolucyjne emigracji, jak wyprawa Zaliwskiego i Legjonu Świętego z wiosny 1833 r. W lipcu t. r., zapobiegając ewentualnym niepokojom mogącym się zdarzyć z racji rocznicy rewolucji lipcowej, wydalono znów szereg Polaków, między innymi E. Januszkiewicza. „I za co?" — pisał w liście współczesnym. „Jedni mówią, żem republikanin, drudzy, żem był wydawcą Pielgrzyma, inni, że jestem z całą emigracją w ciągłych stosunkach" (rkp.). Przyczyny tej nie zgruntował zresztą nigdy. Wydalony z Francji, zabawił jakieś trzy miesiące w Belgji, poczem wrócił ukradkiem do Paryża i tu się ukrywał pod przybranemi nazwiskami Mersmana, to Loubitza (pam. rkp.; por. też Lamus 1909, str. 451). Wprawdzie od kwietnia 1834 r., gdy ustąpił z ministerstwa spraw wewn. niechętny Polakom d'Argout, a zastąpił go Thiers, zmienił się nieco kurs, policja stała się pobłażliwsza, ale niezbyt wiele i nie na długo. Przez zabiegi Januszkiewicz tyle osiągnął, że mu ustnie, cichcem pozwolono na pobyt w Paryżu, ale pozwolenia oficjalnego nie dostał. Żył więc w niepewności; w maju np. r. 1836 znów o mały włos uniknął wydalenia.

Niepewnie czuł się i Słowacki w Szwajcarji. Po nieudanej „wyprawie sabaudzkiej", dokonanej przy milczącem przyzwoleniu rządu szwajcarskiego, rządy Św. Przymierza, przedewszystkiem zaś Austrja Metternicha, szeregiem coraz ostrzejszych not i zagrożeń wywarły presję na Dyrektorjat i władze kantonalne, że zgodziły się ograniczyć prawo azylu i wydalić żywioły rewolucyjne, w pierwszej linji emigrantów polskich. Jakoż istotnie Polacy prawie wszyscy, wszyscy wmieszani w działalność konspiracyjną, opuścili terytorjum szwajcarskie i przenieśli się do Anglji; stało się to w drugiej połowie r. 1834 (zob. A. Lewak: Od związków węglarskich do Młodej Polski, Warszawa, b. w. r., str. 103—114).

Z dwu wspomnianych osób: Gr... to Grużewski Juljan, emigrant ze Żmudzi, znajomy również Mickiewicza; miał w Genewie własny zakład fotograficzny; donosił o nim Słowacki Januszkiewiczowi już w liście z dn. 20 lipca 1833 r. (zob. Listy III, 100). Drugi, Zaleski Konstanty, znany na emigracji działacz konspiracyjny. Wydalony z Francji jesienią 1833 r. przeniósł się do Szwajcarji, brał udział w przygotowaniach wyprawy sabaudzkiej; jeden z założycieli związku „Młodej Polski", jej przedstawiciel w związku „Młodej Europy". Pod koniec 1834 r. wybrał się tajnie do Francji, aby po „zakładach" agitować za „Młodą Polską", przyczem został, wraz z W. Zwierkowskim, uwięziony przez władze francuskie (Lewak l. c., str. 122).

O reszcie wspomnianych tu szczegółów: o rękopisach dwu tragedyj, Mazepy i Balladyny, o wrażeniu Pana Tadeusza, nawet o tryumfach Angielki, znaleźć można bliższe wzmianki w owoczesnych listach poety do matki (I, 275, 277, 280).

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

R E C E N Z J E.

Paul Van Tieghem. Précis d'histoire littéraire de l'Europe depuis la Renaissance. Paris, F. Alcan, 1925. 8⁰. Str. VII+352.

P. Van Tieghem, jeden z najgorliwszych propagatorów porównawczej historji literatury, gruntowny badacz romantyzmu („Le Mouvement romantique", nowe wyd. w r. 1923) i „preromantyzmu" („Ossian en France", 1917; „L'Année Littéraire", 1917; „Ossian et l'Ossianisme dans la littérature européenne", 1920; „La Poésie de la nuit et des tombeaux", 1921; „Le Préromantisme", 1924), podjął w nowej swej książce zadanie zarówno śmiałe, jak oryginalne. Chodzi mu nie o takie przedstawienie literatury europejskiej, jak np. w walzlowskiem „Handbuch der Literaturwissenschaft", gdzie każda literatura narodowa stanowi osobny obraz i dopiero szereg takich równolegle umieszczonych obrazów tworzy całość-galerję; ani nie o takie, jak w angielskich „Periods of European Literature", gdzie poszczególne literatury są również odosobnione, aczkolwiek w mniejszych granicach—poszczególnych epok: p. Van Tieghem pragnie nowożytną literaturę europejską ująć jako jedną całość niejako międzynarodową: „prześledzić od początku do końca, poprzez najróżnorodniejsze narody i języki, wszystkie tradycje, wpływy, mody, formy artystyczne i kierunki umysłowe", jakie się w tej literaturze, tak uważanej, ujawniają. Programem jego jest: „zaznaczając wyraźnie, co każde dzieło ma w so-

bie narodowego i osobistego", wskazywać również wszelkie jego związki z wcześniejszemi dziełami obcemi, które jedynie mogą je wyjaśnić i wyznaczyć całkowity jego sens"; pragnie także uwydatniać wszędzie pierwiastki powszechne, ogólnoludzkie. „Każdy rozdział tej książki obejmuje wiele literatur; pisarze zaś są w nich grupowani, o ile możności, według filjacyj lub podobieństwa". Rozmiary dziełka są niewielkie. P. Van Tieghem przeznacza je bynajmniej nie dla „specjalistów", ale dla młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, dla miłośników literatury, słowem dla szerszych kół czytelniczych. Sam wszelako zamysł, zarówno jak chlubnie znane nazwisko autora, zwrócą napewno i specjalistów ku lekturze tej książki.

Problem wyboru był tu, oczywiście, najtrudniejszy. P. Van Tieghem uwzględnił ok. 900 nazwisk, mając wiarę, że uda mu się w tych granicach być sprawiedliwym nawet dla „małych literatur", które „rzadko wpływały na wielkie, ale zato poddawały się ich wpływowi w sposób silny i interesujący". Układ zastosował bardzo przejrzysty. Wyróżnił w całości trzy wielkie okresy: renesans, klasycyzm i nowoczesność („l'age moderne"). U progu przedstawienia każdego z nich mamy rozdział, omawiający w sposobie ogólnym jego „atmosferę, ducha i rysy zasadnicze". W szeregu dalszych rozdziałów zobrazowany jest każdy okres wedle panujących w nim rodzajów, kierunków, nastrojów. Takich rozdziałów jest w całej książce dwadzieścia.

Interesuje nas tu pytanie, jak w tym wszecheuropejskim obrazie historyczno-literackim wypadła i jakie miejsce zajęła literatura polska.

Po raz pierwszy spotykamy się z nią w końcu pierwszego rozdziału o renesansie (str. 9), a występuje tu ona łącznie z literaturą węgierską: „W Polsce i na Węgrzech — czytamy — łacina utrzymuje się jako język literacki w ciągu całej tej epoki; jej hegemonja bardzo szkodzi rozwojowi literatur narodowych; ale, z drugiej strony, rozkwitający humanizm sprzyja pewnemu odrodzeniu literackiemu; wiek XVI-y jest wiekiem złotym poezji polskiej. W obydwóch tych krajach wpływy włoskie są bardzo silne i uzupełniają lub zastępują wpływy starożytności". (Ustęp ten, nawiasem mówiąc, jest charakterystyczny zarówno dla stylu, jak i metody autora, a zważywszy ogromną zwartość książki, wcale go nie można uważać za zbyt szczupły). — W roz. II (o liryce renesansu) w paragrafie p. t. „Poezja liryczna w końcu XVI w." (s. 21) mamy ustęp o Kochanowskim (bezpośrednio po ustępie, omawiającym wpływy Plejady francuskiej we Włoszech): uwydatniony jest związek naszego poety z literaturą włoską i Ronsardem, scharakteryzowana treść jego „Pieśni", „Trenów" i „Psałterza", wzmiankowany „Satyr". (Nazwisko podane z mylką, jako K o s c h a n o w s k i). — Niestety, poeta czarnoleski jest jedynym reprezentantem naszej literatury z dwóch wieków: darmo wypatrujemy bodaj Morsztyna w paragrafie „Marinisme et gongorisme" i Sarbiewskiego pośród „derniers lyriques de la Renaissance"! Próżno w rozdziale o epice szukamy jakiejś bodaj wzmianki o „Wojnie Chocimskiej" (gdzieś bodaj obok węgierskiej „Zrinyiady", opisanej na niemałej dla tej książki przestrzeni siedmiu wierszy!).

W księdze o klasycyzmie znowu Polska stąpa pod rękę z Węgrami: „W Polsce, na Węgrzech italjanizm renesansu trwa długo: wpływy francuskie objawiają się późno, ale bardzo silnie, i rodzaj klasycyzmu dosyć sztucznego rozpościera swoje panowanie aż wgłąb wieku XIX-go" (s. 88). Upośledzeni w rozdziałach o renesansie, tutaj wspominani jesteśmy wcale obficie; inna rzecz, że niekoniecznie trafnie. Ktoby mógł sobie np. wyobrazić, że znajdzie się dla Polski miejsce w obrazie tragedji klasycznej? Tymczasem znalazło się! Niestety, nie ofiarowano go Felińskiemu, ale... K n i a ź n i n o w i. Opatrzony datami biograficznemi, ma on tu reprezentować wpływ francuski w dramacie północno-wschodniej Europy — razem z Duńczykiem Wesselem, Węgrem Bessenyeim i Rosjaninem Sumarokowem (s. 105). — Właściwiej została przedstawiona komedja polska (s. 120): nazwiskami Z a b ł o c k i e g o i N i e m c e w i c z a, umieszczonemi w sąsiedztwie rosyjskiego Fon Wizina. Tylko tytuł „Powrotu posła" mylnie przetłumaczony jako „Le Retour de l'Ambassadeur". To jest przecież „Le Retour du Député!" Niezawsze tytuł daje się przełożyć bez zajrzenia do środka książki. — O poezji tego okresu czytamy co następuje: „Po r. 1600 naśladuje [Polska] głównie Włochów; po r. 1700 przeważają Francuzi: bardzo późno zostaje tu odkryty Boileau i jego doktryna; naśladowany jest Horacy. Jak wszędzie, liczne bajki, powiastki („contes"), satyry wychodzą z pod pióra K r a s i c k i e g o i innych, mniej uzdolnionych. Biskup W o r o n i c z (1757—1829) opiewa w „Sybilli" dawne sławy swojej ojczyzny i tworzy „Odę do Boga" [mowa o „Hymnie"], wyższą może od „Ody" Dzierżawina" (s. 136). — Krasicki będzie jeszcze powtórnie wspomniany: pośród prozaików wieku oświecenia (s. 171) — między węgierskim Bessenyeim a rosyjską Katarzyną II: „moralista, satyryk, ani bardzo wielki pisarz, ani oryginalny myśliciel,

reprezentuje on wszelako rozum i zdrowy rozsądek". — Wcześniej (s. 154) mamy wzmiankę o „M o n i t o r z e" (ze zmyloną o rok tylko datą: 1764). — Natomiast wśród kaznodziejów — przy „Bossuecie węgierskim" Pázmány'm (1570—1637) — nie znalazło się miejsce dla Skargi, a wśród pamiętnikarzy XVII—XVIII wieku głuche milczenie o Pasku (księga o prozie klasycznej traktuje te dwa wieki łącznie).

Rozdział o poezji romantycznej już na samym początku składa hołd Mickiewiczowi (s. 216), wymieniając go w szeregu mistrzów pokolenia urodzonego w latach 1788 — 1802: „Byron, Atterbom, Lamartine, Shelley, Keats, Vigny, Heine, Leopardi, Mickiewicz, Puszkin, Lenau, Hugo". — W dalszym ciągu mamy dwustronicowy paragraf pod tyt. „Mickiewicz i poezja romantyczna polska" (s. 234—237). Jest tu naprzód wzmianka o B r o d z i ń s k i m, jako autorze „Wiesława" i listu o poezji „Do Dafne" (jego teorje zestawia p. Van Tieghem z teorjami „szkoły medjolańskiej"), potem o M a l c z e w s k i m, jako twórcy bajronistycznej „Marji", potem stronica o M i c k i e w i c z u (tyleż, co o Leopardim, Heinem, więcej niż o Lamartinie i Puszkinie), kilkanaście wierszy o S ł o w a c k i m, trochę mniej o K r a s i ń s k i m. „Dziady" „figurują pośród dzieł kapitalnych romantyzmu europejskiego". Niestety, pomieszał autor z niemi „Konrada Wallenroda", w którym to „epizodzie epickim litewskim" jakoby „Konrad w swojej celi przypomina Fausta i Kaina Byrona". Wysoko wyniesione są „Sonety Krymskie" jako krajobrazowo świetniejsze od „spółczesnych prób Rückerta, Platena, Byrona i Puszkina". Najwyżej postawiony jest „Pan Tadeusz": „ten poemat w dwunastu pieśniach, pełen wspomnień dzieciństwa, żywych krajobrazów, przeniknięty wzruszeniem i wesołością, urzeczywistniał rodzaj współczesnej powieści obyczajowej wierszem, rodzaj, którego równocześnie próbowali Puszkin, Lamartine i Brizeux; Mickiewicz lepiej od nich potrafił wyidealizować przez poezję ludzi i społeczność zupełnie bliskiej epoki, zachowując zarazem ich prawdę i życie". — A oto ogólna charakterystyka Mickiewicza: „Mickiewicz uległ wpływowi Goethego i Byrona, ale jego oryginalność jest wielka. Epik i liryk, człowiek religijny i patrjota, realista przez obserwację a idealista w dążeniach, plastyk więcej niż muzyk, zwrócony raczej ku życiu niż ku medytacji lub analizie, jest on jednym z najoryginalniejszych i najbogatszych talentów w literaturach nowoczesnych". — Ustęp o Słowackim oparty jest na poglądach starej daty: „âme délicate et féminine" (zacytuję dla odmiany po francusku, dla dania czytelnikom wyobrażenia o terminologji krytycznej autora); „esprit visionnaire et mystique"; „remarquables types féminins"; „une tristesse amère et désespérée"; „plus artiste dans la forme que Mickiewicz, il est plus raffiné et plus difficile": oto główne wiadomości, które tu o nim znajdujemy. Nie brak wzmianki o wpływach Byrona, Szekspira i Arjosta, nie wymieniony zato ani „Anhelli", ani „Król Duch"! — Dziwnie mizernie wypadł wizerunek Krasińskiego mimo wymienienia tytułów wszystkich ważniejszych jego utworów: „płomienny chrześcijanin i mistyk, Krasiński za bardzo jest refleksyjny i abstrakcyjny, żeby w poezji czystej dorównać Mickiewiczowi i Słowackiemu". — O Norwidzie głucho.

Szczytem nieświadomości jest ustęp o F r e d r z e w paragrafie „La comédie dans la première moitié du XIX-e siècle": „jego komedje, w rodzaju i tonie francuskie (nb. poprzedza te słowa ustęp o Scribe'ie), rozgrywają się w wyższem towarzystwie; mają one więcej wesołości, niż głębi; morał jest trochę zanadto widoczny; szybko się też zestarzały, razem z obyczajami, które odtwarzają" (s. 272). Wśród tytułów obok „Ślubów" i „Zemsty" najniepotrzebniej wymieniona jest „Pierwsza lepsza" i „Nowy Don Kiszot".

W rozdziale o powieści nowoczesnej najniepotrzebniej spotykamy się z ...B r o n i k o w s k i m (ani słowa zresztą o tem, że pisał po niemiecku) i z „Pojatą" B e r n a t o w i c z a. Zupełnie dobrze jest przedstawiony R z e w u s k i, kosztem zresztą zupełnego pominięcia Korzeniowskiego i Kaczkowskiego (s. 285). K r a s z e w s k i, nieźle scharakteryzowany jako tomotwórca, pod względem swego znaczenia dla kraju porównany jest do rówieśników Holendrów Van Lennepa i pani Bosboom-Toussaint oraz Flamanda Conscience'a (s. 312). — Sienkiewicz występuje jako wielki odnowiciel romansu historycznego i ma sobie wyznaczone miejsce „pomiędzy Scottem a Tołstojem" (s. 286). — Wśród reprezentantów powieści społecznej i tendencyjnej znajdujemy Elizę „O r z e s c h k o", walczącą „o polepszenie doli kobiety, dziecka, chłopa, żyda, ale bez deklamacji i w pięknej harmonijnej prozie" (s. 313). — Ani słóweczka natomiast o Bolesławie Prusie, Dygasińskim, Żeromskim, Reymoncie! (Rosyjską powieść po Tołstoju i Dostojewskim reprezentują: Garszyn, Korolenko, Czechow, Gorkij i Andrejew — w sumie zajmujący jedną stronicę).

Wśród poetów poromantycznych w paragrafie „La poésie narrative nationale et locale" wymieniona jest K o n o p n i c k a w bardzo dobrem towarzystwie Runeberga, Mistrala, Yeatsa i in., zresztą tylko jako autorka „Pana Balcera", poematu emigracji

(s. 327). Ale to już i ostatnie nazwisko polskie w tej książce. Nie spotkamy tu ani Tetmajera, ani Kasprowicza, ani Wyspiańskiego, co razi tem bardziej, że znalazło się miejsce dla tak niewielkich sław literatury francuskiej, jak Porto-Riche lub Bernstein.

Reasumując wszystkie „polonica" p. Van Tieghema, widzi się, że nie miał on w stosunku do literatury polskiej złej woli i nietyle szczupłością wyznaczonego miejsca ją pokrzywdził, ile dziwacznym, niewłaściwym wyborem nazwisk. Któż z nas nie uśmieje się, przeczytawszy je wszystkie za koleją, tak, jak w książce występują (jest ich okrągło dwadzieścia)? A takby było łatwo tę listę ulepszyć, nie zwiększając jej nawet ilościowo. Chętniebyśmy darowali autorowi i Bronikowskiego, i Bernatowicza, i Woronicza, i Kniaźnina, i Brodzińskiego, i Zabłockiego, proponując zato wstawienie przynajmniej Skargi, Norwida, Prusa, Żeromskiego, Wyspiańskiego, Reymonta i Kasprowicza, bez których jaki taki obraz literatury polskiej i określenie jej powszechnej wartości są niemożliwością. Nierównomierne i miejscami bardzo nieszczególne musiały być źródła informacyj p. Van Tieghema: uderzające jest np. niedocenienie Krasińskiego, którego p. V. T. mógł przecie czytać w przekładzie, z którym mógł się zapoznać przy pomocy książki Sarrazina. Znajomość zresztą tej książki zdaje się być widoczna z innych ustępów jego pracy. Pozatem trudno dociec, skąd p. Van Tieghem czerpał wiadomości. Niektóre źródła musiały być bardzo staroświeckie i amatorskie. To pewna w każdym razie, że nie zajrzał ani do „Geschichte der polnischen Literatur" Brücknera, ani do „Periods of Polish Literary History" prof. Romana Dyboskiego. Szkoda wielka, bo książka jego będzie napewno popularna i w ten sposób, obok szeregu wiadomości i sądów o naszej literaturze całkowicie trafnych, będzie szerzyć o niej po świecie wiele wyobrażeń najbłędniejszych.

Warszawa. *Wacław Borowy.*

K o n s t a n t y W o j c i e c h o w s k i. Historja powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczem. Z rękopisu pośmiertnego wydał Zygmunt Szweykowski. We Lwowie. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna. 1925 8º. s. 314.

Powoli, gruntownie i systematycznie, jak to jedynie wytrawny pedagog potrafi, przygotowywał się ś. p. K. Wojc. do napisania historji powieści w Polsce; sumienny badacz zdawał sobie doskonale sprawę z licznych trudności, jakie piętrzyły się na tej drodze, wiedział, iż trzeba poznać doskonale literaturę zagraniczną i przestudjować dzieła teoretyczne, poprzestawał więc narazie na publikowaniu drobnych przyczynków — a próbę ujęcia całości pozostawił w skrypcie wykładów uniwersyteckich, urywających się na pierwszych powieściach J. I. Kraszewskiego. Obecnie ukazał się w druku ten skrypt uniwersytecki, uzupełniony sumiennie przez dr. Z. Szweykowskiego pod względem bibljograficznym; niestety dziełu brak wykończenia ostatecznego, nie jest ono we wszystkich częściach równomiernie opracowane, są partje — jak np. historja powieści w Polsce do r. 1776 — nakreślona w rysach pobieżnych, zbyt wiele zajmują w nim miejsca ekskursy popularne o romansach Richardsona, Goethego, Chateaubrianda a przedewszystkiem Walter Scotta, potrzebne w wykładach a do opuszczenia w druku. Jednakże mimo te zasadnicze braki książka przedstawia się zajmująco, przyniesie rzetelny pożytek czytelnikom, którzy pragną zdobyć wiadomości dokładniejsze o rozwoju powieści polskiej; na wyczerpującą bowiem historję powieści u nas będziemy musieli czekać jeszcze czas dłuższy.

Na czele rozdziału pierwszego zastanawia się ś. p. Wojc. nad różnicą, jaka panuje między romansem i nowelą i przytacza jako opinję decydującą obszerny wywód Elizy Orzeszkowej; popełnia w ten sposób błąd zasadniczy, albowiem należało tutaj przypomnieć poglądy pisarzy średniowiecznych i renesansowych — i wówczas kwestja zarysowałaby się zupełnie jasno. „Marchołta", „Meluzynę", „Magiellonę" i „Sowizdrzała" potraktował autor po macoszemu, pominął w milczeniu bogatą i ciekawą literaturę, która się wiąże przedewszystkiem z „Sowizdrzałem", dalej puścizna romansowa Potockiego, Morsztynów i Drużbackiej nie występuje wyraziście przed oczyma czytelnika,—autor nie wyzyskał dokładnie obcych badań i od siebie nie dorzucił jakichś ważkich uwag. Z pewną nieśmiałością porusza się jeszcze na gruncie wieku XVIII, jednakże już tutaj cennemi spostrzeżeniami uzupełnia dociekania swoich poprzedników (np. o romansie „Polak w Paryżu" lub o powieściach ks. Michała Krajewskiego); swobodę i pewność sądu nabywa dopiero z chwilą, kiedy wkracza w wiek XIX. Naprzód doskonale charakteryzuje romans sensacyjny; zrobiłbym jedynie zastrzeżenie, że niezbyt szczęśliwie są zestawione obok siebie: Godebskiego „Grenadjer filozof", J. Potockiego „Rękopis znaleziony w Saragossie" i powieści Mostowskiej oraz, że należało nieco sil-

niej podkreślić różnice, jakie między tymi utworami istnieją. W osobnej grupie autor zestawia romanse sentymentalne i przeprowadza subtelną analizę powieści Lipińskiego („Halina i Firlej"), Kropińskiego („Julja i Adolf"), Czartoryskiej („Malwina"), Bernatowicza („Nierozsądne śluby") i Rautenstrauchowej („Emmelina i Arnolf"); są to najgłówniejsi i najgłośniejsi reprezentanci sentymentalizmu w powieści polskiej, poza nimi pozostają jedynie miernoty. Autor za mało uwydatnia wpływ „Nowej Heloizy" Rousseau'a.

W rozdziale zatytułowanym: „powieść-pamiętnik i romans obyczajowy" wprawdzie na miejscu naczelnem postawiony jest romans J. U. Niemcewicza „Dwaj panowie Sieciechowie", jednakże poza kilku ogólnikami nie dowiadujemy się o nim bliższych szczegółów — a było rzeczą ciekawą wykazać ścisłe węzły łączące go z współczesną epoką. Za to długo i szeroko autor rozprawia o Klem. Hoffmanowej „Listach Rzeczyckiej" i „Dzienniku Krasińskiej". Ciekawe są uwagi o Niemcewicza „Lejbe i Siora"; uzupełnićby je należało wywodami, które mieszczą się we wstępie do przekładu na język angielski. Twórczość literacka Fryderyka Skarbka i Elż. z Krasińskich Jaraczewskiej scharakteryzowane jest doskonale; kilka jedynie słów autor poświęca Stan. Potockiego „Podróży do Ciemnogrodu", którą traktuje jako syntezę całej literatury „świstków" a zapomina o jej doniosłem znaczeniu ideowem.

Z powieści o typie walterscottowskim autor zajął się Niemcewicza „Janem z Tęczyna", Bernatowicza „Pojatą", poczem wspomniał pokrótce o Skarbka „Damianie Ruszczycu" i pierwszych próbach romansopisarskich Z. Krasińskiego. Przyjmując rezultaty badań, dodać wszakże należy, iż ocena dzieł jest zbyt jednostronna i ogranicza się do wykazania wpływu i przewagi twórcy „Waverley'a". Ostatnie karty książki ś. p. Wojc. podają charakterystykę pierwszego okresu w twórczości Kraszewskiego (do r. 1836); najobszerniej traktowane są dwie powieści — a mianowicie „Wielki świat małego miasteczka" i „Kościół święto-michalski w Wilnie".

Krótkie sprawozdanie nie mogło wyczerpać bogatej treści książki; jest ona owocem długoletnich studjów, którym patronował Dibelius swem dziełem: „Englische Romankunst". Żałować wypada, iż śmierć przedwcześnie wytrąciła autorowi pióro z ręki — a piszący te słowa odczuwa to tem silniej i szczerzej, iż jako kolega ś. p. Wojciechowskiego z ław uniwersyteckich, był recenzentem pierwszej jego pracy seminaryjnej.

Warszawa. Bronisław Gubrynowicz.

Leon Galle. Doktorant Uniw. Warszawskiego. Wojciech Bogusławski i repertuar teatru polskiego w pierwszym okresie jego działalności (do roku 1794). Ze słowem wstępnem prof. Br. Gubrynowicza. Z portretem autora. Wyd. M. Arcta. Warszawa. 1925. 8°. str. VII+239.

Pojawienie się każdej nowej pracy teatrologicznej powinno być u nas witane ze szczególną radością, albowiem w tej dziedzinie nauka polska posiada olbrzymie, dotąd niewypełnione luki. Dotychczas zaledwie nieliczne jednostki oddawały się pracy i ściślejszym badaniom na tem polu.

Po przeczytaniu książki Gallego, odrazu można sobie zdać sprawę z faktu, iż jej autora, aczkolwiek młodocianego wiekiem, należy zaliczyć do badaczy już dojrzałych, świadomych swych środków i celów, opierających się na ugruntowanej przez doświadczenie i doskonałej w wynikach—metodzie badań historycznych z dziedziny teatrologji.

Rozprawa Gallego o Bogusławskim była jego pierwszą z tego zakresu i—niestety—ostatnią, albowiem w trzy miesiące po jej ukończeniu, młody autor umiera na anewryzm serca. Nauce polskiej stała się szkoda niepowetowana,—ubył jej pracownik, świetnie się zapowiadający, przerzedzając nikłe szeregi badaczy teatrologicznych.

Słusznie w przedmowie prof. Br. Gubrynowicz stwierdza pewną fragmentaryczność rozprawy, albowiem to, co zostało wydane, jest zaledwie połową opracowanej przez Gallego—całości.

Pozostały pod postacią licznych notatek, duży materjał miał być wydany, jako tom drugi, zawierający dzieje teatru Bogusławskiego aż do końca jego istnienia, t. j. do r. 1814. Pomimo, iż nie został wydany, część I-sza nie ma bynajmniej charakteru niedokończonej rozprawy, albowiem tworzy pewną całość zamkniętą.

Temat opracowany przez Gallego był niesłychanie rozległy i w tem duża zasługa badacza, że potrafił go ująć jasno i zwięźle. — Autor ukończył pisanie pierwszego tomu w styczniu r. 1924, a więc prawie na dwa lata przed ukazaniem się w druku obszernej pracy dr. L. Bernackiego, obejmującej badania nad teatrem polskim do roku 1800. Do chwili ukazania się książki Gallego, nie posiadaliśmy ani jednej naukowej pracy z tej dziedziny — ten wielki brak ona pierwsza zapełniła. Dziś, z chwilą ukazania się dwóch tomów dr. Bernackiego, obie te prace świetnie się wzajemnie uzupełniają. — Dr. Bernacki w swem olbrzymiem dziele ogranicza się

narazie prawie do danych bibljograficznych; daje w rezultacie wielkich i żmudnych poszukiwań, w najdrobniejszych szczegółach opracowane zestawienia statystyczne, nazwiska, tytuły i daty, przygotowując znakomicie właściwie dopiero grunt do dalszych badań w sensie literacko-historycznym na polu teatrologji. Praca Gallego, aczkolwiek sięgająca (w części wydanej) jedynie r. 1794, idzie dalej, ujmuje zagadnienia głębiej i szerzej, — ze strony badacza literatury.

Wielką wartością rozprawy Gallego jest niezwykła sumienność w zbieraniu rozproszonego po całym kraju materjału i sięgnięcie do licznych źródeł rękopiśmiennych, uprzednio zupełnie niezbadanych, a nawet nieznanych.

Drugą jej zaletą jest świetna metoda pracy; dzięki doskonałemu uporządkowaniu olbrzymiego materjału, autor osiągnął wielką jasność i przejrzystość. Wbrew mniemaniu, jakie można wynieść po przeczytaniu tytułu książki, nie jest ona właściwie monografją o Wojciechu Bogusławskim, lecz rzeczywiście historją jego teatru. — Po pobieżnym rzucie oka na zaczątki teatru w Polsce w w. XVI i XVII (teatr ludowy, jezuicki, szkolny, potem dworski), autor zastanawia się nad zagadnieniem, co te teatry zostawiły pod fundament teatru publicznego w. XVIII-ego. Następnie przechodzi już do sprawy otwarcia teatru stałego w 1765 r. i objęcia dyrekcji przez Bogusławskiego. — W dalszych rozdziałach Galle omawia szczegółowo działalność teatru B., jego dzieje i repertuar, tak swojski (względnie przeróbek) jak zagraniczny, podając kolejno obrazy repertuaru francuskiego (aż po tragedję klasyczną) (str. 29—106,) niemieckiego (str. 106—136), włoskiego (str. 136—139), angielskiego (139—148) i rosyjskiego (148—149), kończy przedstawieniem pokrótce dziejów opery na scenie warszawskiej (op. francuskiej i włoskiej) oraz zaczątków oryginalnych oper polskich.

Szkoda, iż autor, trzymając się we wszystkich rozdziałach porządku chronologicznego, nie uczynił tego przy omawianiu repertuaru francuskiego, klasyfikując sztuki jedynie według rodzajów. Tłumaczy go fakt, iż podział ten na komedje „obyczajowe", „płaczliwe", „satyryczne", „historyczne" i t. d. był już usankcjonowany i z drugiej strony pozwalał łatwiej orjentować się w materjale. Szkoda wielka, że wraz z książką nie udało się wydać repertuaru; był on wprawdzie całkowicie przez Gallego opracowany, jednakże wydawcy po śmierci autora nie mogli sami zorjentować się dostatecznie w pozostawionych notatkach.

Książka, której korekty autor już nie mógł przeprowadzić, posiada, niestety, sporo błędów drukarskich, nie podanych w „erratach", do takich należą np. „Le roi de Cognac" Le Grand'a, winno być „de Cocagne", — „voler fur un Paladino" zamiast włoskiego bezokolicznika „far" i inne, mniejszej wagi.

Dla zakończenia podreślić należy raz jeszcze, iż książka Gallego wypełnia znakomicie dotychczasową lukę, będąc dziełem już dojrzałego i, mimo młodych lat, — wytrawnego i doświadczonego teatrologa.

Warszawa. *Jerzy Mazaraki.*

Wiktor Hahn, Stanisław Staszic, Lublin, 1926, 8⁰. str. 104.

Z inicjatywy „Lubelskiego Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu Staszica" opracował prof. W. Hahn zwięzły a treściwy zarys życia tego wielkiego obywatela i męża stanu, filantropa, znakomitego uczonego i głębokiego myśliciela, jednego z największych synów Polski, nie zrażając się ani szczupłością materjału biograficznego, ani trudnością objęcia całokształtu jego wszechstronnej działalności na polu społecznem i politycznem, naukowem i literackiem. Po pracach Wł. Zawadzkiego, J. Wojewódzkiego, St. Krzemińskiego, B. Limanowskiego, cenne studjum prof. Hahna stanowi w badaniach nad życiem i twórczością autora „Rodu ludzkiego" znaczny krok naprzód. Zgromadził w niem skrzętnie dotychczasowe sądy i badania, podał wiele nieznanych lub niezauważonych szczegółów biograficznych, zbadał i ocenił jego działalność literacką i naukową. Oczywista, że szczegółowe badania przyniosą niejedno jeszcze nowe spostrzeżenie i rozwiążą niejedną wątpliwość, z któremi przyszło się prof. Hahnowi borykać.

Zwłaszcza wiele nieznanych szczegółów dorzucił prof. Hahn do życia Staszica z przed 1800 r. I tak odnalazł datę przyjęcia przez niego święceń kapłańskich (1774 r.), oraz zwrócił uwagę na zawarty w wydanych przez Wierzbowskiego „Raportach Szkoły wydziałowej w Poznaniu" szczegół, iż w latach 1775—1778 był Staszic t. zw. wówczas dyrektorem czyli dozorcą uczniów w tej szkole, a w 1777/8 studjował tamże teologję Na tej podstawie słusznie przesuwa prof. Hahn czas jego studjów zagranicznych na lata 1778/9. Dowiadujemy się dalej ciekawej wiadomości o uwięzieniu Staszica z rozkazu Igelströma w 1794.

Niepotrzebnie tylko liczy się prof. Hahn z bałamutnemi szczegółami autobiograficznemi, przekazanemi przez Staszica. Przyjmować je należy (podobnie zresztą jak i anegdotyczno - pamiętnikarskie wspominki K. Koźmiana) z wielkim krytycyzmem. Są

one prawie zawsze sprzeczne z faktami skądinąd znanemi. Dość wskazać, że Staszic podaje trzy różne daty swego wstąpienia w służbę Andrzeja Zamojskiego: 1772, 1779, 1781 r. (str. 20—21). Mylnie powtarza prof. Hahn za Staszicem, że archiwum Zamojskich dostarczyło bogatych materjałów do skreślenia postaci wielkiego kanclerza w Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego (str. 21). Przy bliższem w rzecz wniknięciu okazuje się, iż Staszic oparł się prawie że wyłącznie na Bohomolcowej przeróbce (a raczej plagjacie) z życiorysu Zamojskiego, skreślonego przez R. Heidensteina. Bezkrytycznie uwierzył również prof. Hahn Koźmianowi, opowiadającemu w swych Pamiętnikach, że Staszic sprzeciwił się po śmierci A. Zamojskiego wyjazdowi jego synów zagranicę z tego powodu, iż jeszcze nie poznali kraju swego i nie zaprawili się w służbie publicznej (str. 54). Atoli wiadomą jest rzeczą, że młodzi Zamojscy wraz z rodzicami, siostrą i Staszicem odbyli w 1790/1 podróż do Włoch. Trudno też zgodzić się z twierdzeniem, że nastrojona na najwyższy ton „Pochwała Andrzeja Zamojskiego" należy do „podstawowych prac do zrozumienia znaczenia Zamojskiego" (str. 54).

Działalność Staszica w epoce Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego naszkicował autor nazbyt zwięźle. Niejeden szczegół archiwalny do tego okresu życia autora Przestróg dla Polski dałoby się jeszcze wydobyć. Charakterystyka Staszica wypadła naogół trafnie. Słabą jej stroną jest — podobnie zresztą jak i prawie wszystkich dotychczasowych studjów — brak zwrócenia należytej uwagi na ścisłą zależność myśli Staszica od prądów Oświecenia. Ponadto czy nie zbyt pochopnie stara się go autor „rehabilitować" i oczyścić z zarzutu nieprawowierności religijnej, przedstawiając tego najwybitniejszego może w Polsce XVIII w. reprezentanta deizmu, jako chrześcijanina, dalekiego od wrogich względem Kościoła uczuć. W dodanej przy końcu „notatce bibljograficznej" nie podano, że w wydaniu zbiorowem Uwagi nad życiem J. Zamojskiego nie posiadają Pochwały Jana Zamojskiego.

Kraków. *Henryk Barycz.*

Seweryn Goszczyński. Podróż mojego życia — urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801 — 1842, wydał Stanisław Pigoń. Rozpr. i Materj. Wydz I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. r. 1924. t. I. z 3. str. 96.

Pamiętnik pisany w starości, nie zawiera ani bogactwa wiadomości o czasach i ludziach, ani nie podaje pełnego wizerunku psychicznego autora (po przełomie r. 1842 trudnoby mu było nakreślić retrospektywnie taki obraz) — jeno mówi prosto o życiu i pracach, a poza wartością biograficzną, ma znaczenie historyczno literackie. Szczególniej zaś ważne dla czasów przed r. 1820 — bo podaje sporo wiadomości o ówczesnych zainteresowaniach literackich Goszczyńskiego, co jest ciekawe również i ze względu na rozwój romantyzmu. Pozwala stwierdzić, iż myśl o oryginalnej i narodowej poezji kiełkowała w głowie Goszczyńskiego (a może i w atmosferze humańskiej) już przed rozprawą Brodzińskiego i że podobnie żywe i głębokie zainteresowanie się ludem i jego twórczością poetycką — wykazuje Goszczyński, jeszcze zanim się zapoznał z prądami ludofilstwa i że wreszcie do radykalnych przekonań społecznych, doszedł samodzielnie (może trochę pod wpływem ojca), zanim jeszcze poznał je bezpośrednio w Warszawie w r. 1821. Wyrazem tych poglądów były między innymi — niedochowane większe utwory poetyckie — o których się z pamiętnika dowiadujemy: poematy narodowo-rewolucyjne z historji polskiej (Przekleństwo na St. Augusta, Kościuszko, Sobieski), „Dąbrowy Świtańskie" — wszechstronny opis życia i wierzeń ludu ukraińskiego. „Apostoł XIX" — o najważniejszych zagadnieniach religijnych i politycznych rozwiązywanych liberalnie.

Z takim dorobkiem ideowym zjawiał się Goszczyński w Warszawie 1820 r. Zasadnicze hasła romantyzmu: narodowość, ludowość, rewolucyjność miał już w sobie. I to jest właśnie interesujące dla historyka genezy ruchu romantycznego w Polsce.

Zapiski po r. 1820 przynoszą ciekawy materjał zarówno dla dalszego rozwoju tych zagadnień, jak również dla poznania stosunku Goszczyńskiego do przyrody, jego szczerego i głębokiego z nią związku. Była to też swoista wartość, którą wnosił w ówczesny romantyzm.

Najmniej ciekawe i najuboższe są notatki z lat 1830 — 1842. Ogłoszony pamiętnik nie był dotychczas nieznany. Korzystali z jego rękopisu Tretiak i Wasilewski, ale pierwszy tylko przygodnie — a drugi przeważnie dla celów biograficznych. Warto go jednak wykorzystać i z historyczno-literackiego punktu widzenia, co się starałem powyżej zaznaczyć. Można przypuszczać, iż wydanie prof. Pigonia stanie się podnietą do takiej pracy. Tekst poprzedza sumiennie i mądrze napisana przedmowa wydawcy.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

L a d i s l a s M i c k i e w i c z. La Trilogie au Collège de France. Mickiewicz, Michelet, Quinet. Paris. Musée Adam Mickiewicz. 1924. str. 71+1 nl. — L a d i s l a s M i c k i e w i c z. Jules Michelet et Adam Mickiewicz. Lettres intimes. Revue des Deux Mondes. 1mars 1924. str. 168—187. — Z. L. Z a l e s k i. Le rayonnement de la Pologne en France après 1830. (Autour de l'amitié de Mickiewicz, Michelet et Quinet).—La Pologne au Congrès international de Bruxelles. 1923. XVI. str. 14.

Książeczka Władysława Mickiewicza jest przeznaczona głównie dla czytelników francuskich, wśród których wzrosło w ostatnich latach zainteresowanie dla Micheleta i Quineta z powodu rocznic ich śmierci (pięćdziesiąta rocznica śmierci Micheleta w 1924, Quineta w 1925). Dobrze się stało, że nie zabrakło przy tej sposobności głosu polskiego i że przypomniano doniosły wpływ Mickiewicza na obu myślicieli francuskich.

Przyjaźń „trójcy z Collège de France" jest oczywiście znana we Francji, ale znajomość ta pozostaje raczej w sferze ogólników. Aby ją ugruntować i pogłębić, p. Wład. Mickiewicz przedstawił cały niemal materjał dokumentarny: a więc przytoczył korespondencję wzajemną (z wyjątkiem drobnych biletów, zaproszeń i t. p.) oraz liczne świadectwa z współczesnych listów i pamiętników. Znaczną ich część znaliśmy już z „Korespondencji" i „Żywotu A. Mickiewicza"; zestawione razem składają się na ciekawy obraz stosunków tej jedynej w swoim rodzaju „trójcy". Trzech wybitnych myślicieli, z których jeden był genjuszem, trzech myślicieli o odmiennych założeniach i poglądach, sprzymierza się na czas pewien w walce o wspólne cele, w sojuszu tym duchowym rozżarza wzajemnie swój entuzjazm, porywa młodzież. Wykłady ich — to jedna z odległych zapowiedzi lutowej rewolucji, i — niewątpliwie — jedna z pośrednich jej pobudek.

Omawiana przez nas rozprawa nie wyczerpuje jeszcze tematu. Nastąpić powinno dokładne opracowanie wzajemnych stosunków i wpływów ideowych Mickiewicza, Micheleta i Quineta. Co do Quineta, spodziewamy się takiego studjum od Z. L. Zaleskiego, który dał nam już szereg szkiców, opierając się na nieznanych, odkrytych przezeń materjałach. Zwracamy uwagę na ostatni jego szkic, wygłoszony na międzynarodowym Kongresie historycznym w Brukseli i wydrukowany w publikacji polskich uczestników Kongresu. Opracowania szczegółowe umożliwią wreszcie syntetyczną pracę, której potrzebę trafnie Z. L. Zaleski podkreśla, o Mickiewiczu we Francji, o roli Mickiewicza w rozwoju myśli francuskiej na przełomie między romantyzmem indywidualnym a socjalnym. Wówczas wystąpi w całej pełni fakt, może jeszcze przez nas niedoceniany, że po dwóch wiekach licznej tylko recepcji idei obcych, myśl polska wystąpiła znowu czynnie na arenie międzynarodowej jako pierwiastek zapładniający, i że dokonało się to właśnie przez Mickiewicza.

W badaniach tych każdy korzystać będzie z materjałów, ocalonych i zebranych mozolnie przez p. Wład. Mickiewicza; jego niezrównany pietyzm synowski rozjaśnił—można powiedzieć—całą połowę życia Mickiewicza, na obczyźnie spędzoną.

W książce ostatniej można zakwestjonować niektóre szczegóły. W porównaniu z tekstem „Korespondencji", zauważyliśmy pewne różnice w listach Micheleta i Quineta, drobne odchylenia, wyglądające na poprawki stylistyczne, czego oczywiście z punktu widzenia ścisłości naukowej nie można zaakceptować. (Z drugiej strony, są listy np. z 1850, str. 36—7, ukazujące się obecnie w tekście pełniejszym). Podobnie i w dłuższych wypisach z dzieł autor nie zaznacza zdań, często ustępów, pominiętych (np. cytat z „Paris-Guide" Micheleta, str. 46—7). Przy definitywnem wydaniu świadectw o Mickiewiczu trzeba będzie zapewne niejedno skonfrontować z oryginałem. — Zastrzeżenia te nie zmniejszają oczywiście znaczenia faktu, który raz jeszcze stwierdzamy, że wogóle znajomość tych materjałów zawdzięczamy jedynie ofiarnemu trudowi życia Władysława Mickiewicza.

Artykuł (wcześniejszy nieco) w „Revue des Deux Mondes" jest skrótem rozdziału o Michelecie; jak tytuł wskazuje, uwzględnia przedewszystkiem korespondencję.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

J u l j u s z S ł o w a c k i. Le Roi de Ladawa. Roman historique de la dernière Révolution de Pologne. Z autografu Bibljoteki Krasińskich wydał Manfred Kridl. Warszawa 1924. 8°. s. 83.

J u l j u s z S ł o w a c k i. Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu. Z autografu Bibljoteki Krasińskich wydał Manfred Kridl Warszawa 1925. 8°. s. 81.

Jako dwa pierwsze zeszyty tomu drugiego prac Komisji do badań nad historją literatury i oświaty, wydawanych przez warszawskie Towarzystwo Naukowe, ukazały się powyżej wymienione utwory Słowackiego, które do tej pory drukowane

były w formie niepoprawnej, pełnej błędów i opuszczeń — a „Le Roi de Ladawa" znaliśmy jedynie w przekładzie polskim Jana Amborskiego. Romans francuski i poemat podróżniczy miały wejść w opracowaniu L. Meyeta do wydania lwowskiego z r. 1909, przyśpieszony jednak termin ukończenia wydawnictwa nie dozwolił niestety zasłużonemu zbieraczowi, w którego posiadaniu były podówczas autografy, przygotować tekst i dopiero obecnie dzięki dr. M. Kridlowi ta dotkliwa luka została wypełniona.

Dr. Kridl ograniczył swoje zadanie do nadzwyczaj starannego i skrupulatnego przedruku autografów z uwzględnieniem wszelkich odmianek tekstu, we wstępach podał dzieje, jakie przechodziły te rękopisy Słowackiego, wynotował dokładnie ich pełną zawartość — wogóle wykonał żmudną pracę edytorską jak najsumienniej i w tym zakresie nie ma żadnych kwestyj spornych. Inna jednakże sprawa otwiera pole do dyskusji. Oto „Podróż do Ziemi Świętej" wpisał poeta w raptularzu podróżnym, w którym mieszczą się jeszcze inne utwory, dalej drobne notatki, rachunki i ciekawe szkice rysunkowe; wszystko to razem wzięte stanowi żywy dokument, przemawiający specjalnym jękiem do pokoleń następnych. Wobec tego, iż poemat w opracowaniu krytycznem dr. Kridla ukaże się w krótkim czasie w edycji dzieł Słowackiego, podjętej przez Ossolineum, należało cały raptularz wydać w przedruku jak najwierniejszym, razem z rysunkami. Takie wydawnictwo posiadałoby swój charakter specyficzny; do niego musieliby zwracać się różni badacze, którzy nie mogliby dotrzeć do autografów, ono zainteresowałoby szerokie koła miłośników książek i nie straciłoby nigdy wartości. Impreza o takim charakterze z pewnością znalazłaby uznanie i pokup; doskonała znajomość przedmiotu, jaką dr. Kridl rozporządza, kwalifikowała go wprost na znakomitego edytora.

Wspomnieć nakoniec należy, iż wydanie pod względem zewnętrznym przedstawia się nadwyraz skromnie i nie odpowiada powadze, jaka przystoi wydawnictwom Towarzystwa naukowego.

Warszawa. Bronisław Gubrynowicz.

Stefanja Skwarczyńska. Ewolucja obrazów u Słowackiego. Badania Literackie, tom I. Lwów 1925. Wyd. Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Str. VII+179.

Wstęp wydawnictwa, wprowadzający niejako w świat niniejszą rozprawę, ze zrozumiałą wstrzemięźliwością zaznacza charakterystyczne jej rysy: oryginalność metodyczną, nową „może nietylko w naszej nauce", i zależność od monografji prof. J. Kleinera. Istotnie wpływ monografji prof. Kleinera jest znaczny, niemniej jednak rozprawa dzięki całkowitemu przesunięciu punktu ciężkości z badań o charakterze filologicznym na badania o charakterze psychologicznym i za pośrednictwem tych ostatnich dopiero oświetlanie zagadnień estetycznych, uzyskuje swoisty profil metodyczny, jak dotąd w naszej literaturze historyczno-literackiej nowy.

Celem rozprawy „jest zestawienie powtórzonych obrazów w łańcuchy według chronologicznego następstwa z równoczesnem analizowaniem poszczególnych ogniw, oraz ich wzajemnego stosunku, co stać się może przyczynkiem do badań psychologji twórczej Słowackiego" (str. 2). Dla swego zadania stwarza autorka bardzo proste i precyzyjne „narzędzie" metodyczne, którego działanie przypomina klasyfikacyjno-opisowe metody nauk przyrodniczych. Struktura tego „narzędzia" opiera się na zasadniczem pojęciu: obrazu i pojęciach pomocniczych: element treściowy, kategorja artystyczna, walor uczuciowy. Od sposobu ustosunkowania się tych trzech czynników zależy istota obrazu. W ten sposób otrzymujemy definicję, ale definicję negatywną i dlatego też nie wiemy jeszcze co przez obraz rozumie autorka. Tymczasem pojęcie to jest wieloznaczne i wieloznacznie przewija się przez teren całej pracy, jak na to wskazuje chociażby następujące zestawienie: str. 95, tytuł: „obraz jęku harfy" każe się domyślać, że „istotą" obrazu, jest pewien proces psychiczny, który domagając się wyrazu, znajduje go w takiej czy innej formie; pierwszy przykład na str. 8 według utartego pojęcia obrazu, byłby obrazem duchów „zwiniętych w kłąb jeden", autorka zalicza go, dzięki porównawczemu wyrażeniu: „jako podłe śmiecie", które jest podkreśleniem pewnej cechy całości, do obrazu „śmieci, podniesionych burzą"; wreszcie przykład na str. 15 nie koliduje z ogólnym pojmowaniem; każdy przyzna, że jest to obraz psa wyjącego do księżyca. Pojęcie istoty jest dość mistyczne, i nie bez racji w jakiemś zjawisku można upatrywać paru istot, zależnie od punktu widzenia. Ostatecznie jednak z całości rozprawy zdaje się wynika zupełnie wyraźnie, że nie chodzi o obraz w znaczeniu malarskiem, lecz o obraz wewnętrzny, by użyć terminu Emila Geigera, t. z. pewien kompleks psychiczny, znajdujący w twórczości Słowackiego wyraz wielokrotny i różnoraki, zależnie od każdorazowego skrzyżowania się dyspozycyj poety.

Pojęcia pomocnicze w toku pracy rozgraniczają się zupełnie wyraźnie; praktycz-

nie biorąc nie grozi im krzyżowanie się zakresów, jednak i względem nich można mieć pewne zastrzeżenia. Z punktu widzenia psychologicznego nie stanowią one elementów, wyjąwszy termin: walor uczuciowy. Treść obrazu składa się z zorganizowanej z wyobrażenia i pojęcia sumy spostrzeżeń ruchu, barwy, światła, kształtu i t. d. plus zabarwienie uczuciowe.

Tak więc zawartość psychologiczna tego co nazywa autorka treścią obrazu jest równoznaczna z zawartością dwóch ostatnich terminów, które rozkładałyby obraz na właściwe jego elementy. Jeźli wszystkie trzy terminy mogą mieć charakter elementów z punktu widzenia estetycznego, to, ponieważ korzeniami swemi tkwi ono w stanowisku psychologicznem, któryś z dwóch pierwszych terminów trzeba uznać za pusty. Tymczasem, z przesunięciem jednego (z elementów) następuje przesunięcie całokształtu (obrazu) (str. 2). Dyskusja ukształtowania elementów stwarza ową nić, która pozwala dany na pewnej przestrzeni chronologicznej materjał zespołów słownych łączyć w psychologicznie motywowane łańcuchy obrazów, rzucających światło na charakter wyobraźni twórczej Słowackiego. I teraz rodzi się w czytelniku podejrzliwość, czy wobec niezupełnego uzgodnienia stanowisk (psychologicznego i estetycznego), wyniki obserwacyj mają całkowitą wartość realną, zważywszy jeszcze na chwiejność pojęcia obrazu? Jako karykaturalną ilustrację owej podejrzliwości przytaczam możliwą refleksję w związku z następującym przykładem na str. 74.:

Car: . . . . *A czara*
Nalana zmarszczonemi rękami twej mat-
W. Książe: [ki?
Carze! Carze! truciznę chowaj na ostatki.

Dlaczego przykład ten jest ogniwem tylko łańcucha obrazów czary z trucizną? Czy może być ogniwem łańcucha obrazów np. matki? i jak wtedy będzie się przedstawiała ewolucja elementów obrazu?

Powyżej nasuwające się uwagi, chociaż wywołują pewną irytującą podejrzliwość, nie rozbijają oczywiście samej pracy. Mogłyby mieć tę siłę, gdyby odnosiły się do konstrukcji czysto dedukcyjnej, jaką praca p. Skwarczyńskiej nie jest i, zdaje się, żadna praca historyczno-literacka być nie może.

Samo przeprowadzenie, którego rezultatem jest stwierdzenie siedmiu kategoryj łańcuchów obrazowych u Słowackiego, analiza każdego poszczególnego wypadku, stanowią najcenniejszą zdobycz tej pracy. Autorka dociera do tajemniczego ze względu na swą „essencję" duchową zjawiska, jaką jest twórczość poety i odsłania, by się tak wyrazić, ukryte działanie jej mechanizmu.

Kończy pracę rozdział syntetyczny, skupiający wyniki badań. Naczelnym wnioskiem jest twierdzenie, całkowicie rewelacyjne i nieodparcie narzucające się po przeczytaniu rozprawy, że „przysłowiowe niemal bogactwo obrazów Słowackiego — polega — nie na ilościowem bogactwie koncepcyj obrazowych, ale na bogactwie wewnętrznych elementów w stosunkowo nielicznych koncepcjach obrazowych". Potwierdza również praca pani Skwarczyńskiej rys ewolucji psychicznej poety, rys, który uzasadniał prof. Kleiner w swej monografji, polegający na przekształcaniu się wnikliwości psychologicznej u młodego Słowackiego, na spotęgowaniu liryzmu w późniejszych epokach; Matuszewski nazywał to ustalaniem się typu muzyczno-rozlewnego. Inne wnioski, bardziej specjalne, „rzucające światło na wyobraźnię twórczą Słowackiego", nie narzucają się już tak plastycznie. Niejednolitość terminów, a co gorsza, niezupełna zgodność między specjalistami psychologami w pojmowaniu elementarnych zjawisk duszy i charakteru, zespalania się ich w procesy od najprostszych do najbardziej złożonych, być może jest podstawową przyczyną rezerwy i zastrzeżeń względem tej reszty wniosków.

Paryż. Stanisław Furmanik.

Vrtel-Wierczyński Stefan dr. Bibljografja literatury polskiej za rok 1922. Wydano z zasiłku Min. W. R. i O. P. Lwów. 1925. Nakł. Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. 8°. str. VIII+167+5 nlb.

Z niemałą szkodą dla postępu badań historyczno - literackich, wypadki wojenne podcięły ciągłość perjodycznej bibljografji polonistycznej. W 1911 r. ukazała się po raz ostatni w „Pamiętniku Literackim" i w odbitce „Bibljografja historji literatury i krytyki literackiej polskiej", obejmująca materjał za 1907 r. Pierwsza część wznowionego obecnie pod zmienionym tytułem wydawnictwa, obejmuje materjał za 1922 r.; pozostaje zatem do uzupełnienia luka za lata 1908—1921. Z uwagi na obecne warunki, wdzięczność należy się T-wu Literackiemu im. A. Mickiewicza za nawiązanie już obecnie przerwanej nici tradycji oraz za zapowiedź regularnego wydawania dalszych roczników i stopniowego uzupełniania luk.

Dr. Vrtel-Wierczyński naogół zachował zasady poprzednich roczników, zarówno co do zakresu, jak i podziału i układu bibljografji. Obejmuje ona zatem samodzielne jednostki bibljograficzne oraz prace, artykuły, recenzje i sprawozdania, pomieszczo-

ne w uwzględnionych dziennikach, czasopismach i dziełach zbiorowych, polskich i obcych, których wykaz poprzedza bibljografję. Autor zastosował oczywiście racjonalną selekcję materjału, dzięki czemu odpadł taki balast jak drobiazgi bez znaczenia oraz większość literatury popularnej. Literaturę piękną uwzględnił jedynie „o ile była przedmiotem krytyki literackiej, czy wogóle badania naukowego, albo też z powodów historycznych". Z natury rzeczy utrzymał się podział materjału na dwie główne grupy, na literaturę polską i obcą. W odróżnieniu od podobnych wydawnictw zagranicznych, ułożonych zazwyczaj systematycznie, układ bibljografji pozostał alfabetyczno-rzeczowy (tematowy), według twórców oraz zagadnień.

W porównaniu z poprzedniemi rocznikami, obecny w ramach dawnej metody, wykazuje doniosłe udoskonalenia, wyrażające się w pogłębieniu opracowania naukowego oraz wysubtelnieniu techniki bibljograficznej. Autor pomnożył pozycje zbiorowe, utworzone dla kwestyj rzeczowych, dostosowując ich wybór oraz rozczłonkowanie do obecnego stanu badań; miał zresztą na oku również względy praktyczne. Ponadto wprowadził nowość, stosując niejednokrotnie metodę rozumowaną, tak dalece dziś w praktyce bibljograficznej i bibljotecznej anglosasów rozpowszechnioną jako „descriptive book annotation". Nie mówiąc już o donioślejszych publikacjach oddzielnych oraz o dziełach zbiorowych, autor charakteryzuje nawet niektóre artykuły, udostępniając ich treść przez wysunięcie momentów najistotniejszych. Szkoda tylko, że przedmowa nie wyjaśnia racyj decydujących o zakresie zastosowania tej metody. Skoro głównym celem techniki bibljograficznej, jest przejrzystość, a co zatem poręczność bibljografij, to pod tym względem obecny rocznik zasadniczo wyróżnia się od poprzednich precyzyjnością opisów bibljograficznych, jednolitością, a zwłaszcza właściwym układem typograficznym, który swą jasnością i prostotą zawsze przemawia dosadniej, niżby to zdołała uczynić sążnista przedmowa.

Warszawa. Tadeusz Sterzyński.

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA PRAC O WŁ. ST. REYMONCIE*).

1. Wasilewski Z: O „Pielgrzymce do Jasnej Góry". Wisła 1895.
2. Potocki A.: Szkice i wrażenia. (Wł. St. Reymont). Lwów 1903. s. 43—51. Toż Bibl. Warsz. 1899 czerwiec.
3. Mazanowski A.: Młoda Polska w powieści liryce i dramacie. Kraków 1902. s. 33 — 52. (Nasi naturaliści. Wł. St. Reymont).
4. Feldman W.: Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu. Lwów 1902. [Por. następne wyd. p. t. „Współczesna literatura polska" ostatnie wyd. VII. Uzupełnione przez St. Lama. Warszawa 1923].
5. Sten J.: Pisarze polscy. Lwów 1903. s. 17—23. W. St. Reymont.
6. Krzymuska M.: Studja literackie. Warszawa 1903. s. 83 — 111. (Komedyantka, Fermenty, Ziemia obiecana, Szkice i obrazki).
7. Matuszewski I.: Twórczość i twórcy. Warszawa 1904. s. 177—202. (Wł. Reymont, ewolucja talentu, Komedyantka, Fermenty, Spotkanie, Pielgrzymka do Jasnej Góry).
8. Matuszewski I.: Chłopi. Tyg. Ill. 1904. № 49, 50.
9. Krzeczowski.: Reymonta „Chłopi". Krytyka 1904.
10. Galle H.: Prace i dnie ludu polskiego w „Chłopach" Reymonta. Bibljoteka Warsz. 1904.
11. Włast.: Wł. St. Reymont. Chłopi. Jesień — Zima. Chimera. 1905. (T. IX. s. 495—500).
12. Brzozowski S.: Współczesna powieść polska. Stanisławów [1906]. Wł. Reymont s. 136—142.
13. Jabłonowski Wł.: Rozprawy i wrażenia literackie. Mistrzowskie dzieło (Chłopi). Warszawa. 1908. s. 369 — 380.
14. — Chłopi. Głos Warszawski. 1909. № 226.
15. Mazanowski A.: „Chłopi" Reymonta. Przegl. Powszechny. 1909.
16. Lorentowicz J.: Młoda Polska II. Warsz. 1904. W. St. Reymont. s. 105—206. (Pierwsze kroki, Komedyantka, Ziemia obiecana, Chłopi, Próba syntezy).
17. Ambroziewicz W.: Z powodu Chłopów Reymonta. (W obronie duszy chłopskiej). Przegląd Krytyki. 1910 № 20.

*) Uwzględniono tylko ważniejsze publikacje.

18. S t r z e l e c k i A.: Chłopi. Sfinks. 1910.

19. M a t u s z e w s k i I.: Rok 1794. Książka. 1914.

20. J a n k o w s k i Cz.: „Chłopi" Reymonta i krytyka niemiecka. Przyczynek do dziejów literatury naszej na obczyźnie. Warszawa. 1914.

21. M a ń k o w s k a J.: „Ziemia" Zoli a „Chłopi" Reymonta. Pam. Literac. 1917:

22. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i A.: Przedmowa do zbior. wyd. dzieł Reymonta. Warsz. [1920]. (Por. Tyg. Ill. 1920. № 23 — 27).

23. N i t s c h K.: Mowa ludu polskiego. Kraków. 1911. s. 152 n. [O języku Reymonta].

24. K l i c h E.: Rozwadowski J. Reymontowe „bych roztrwonili, pociągnęli" etc. Język Polski. 1922. VII. 3. s. 83—86.

25. L a m St.: Laureat Nobla Wł. St. Reymont i kilka jego zwierzeń. Naokoło Świata 1924 № 8. s. 6—23.

26. L o r e n t o w i c z J.: Ladislas Reymont. (Essai sur son oeuvre). Varsovie. [1924]. s. 51.

27. D ę b i c k i Z.: Wł. St. Reymont, laureat Nobla. Warszawa 1925. s. 35.

28. D o d a W.: Wł. St. Reymont. Sylwetka literacka. Tarnów 1925. s. 47.

29. K o c i e m s k i L.: L. S. Reymont. Roma 1925. s. 56.

30. S c h o e l F r a n k L.: Les Paysans de Ladislas Reymont (Prix Nobel 1925). Paris [1925]. s 56.

31. W ę d k i e w i c z. S t.: „Chłopi" Reymonta w Szwecji. Kraków 1925. s. 60.

32. W o d z i ń s k i A.: Reymont o sobie. Kurjer Warsz. № 1. 1926. [Autobiografja R., napisana 15. IV. 1903 w Paryżu].

33. C - s k i: Gdzie stała kolebka Reymonta. Kurjer Warsz. 1925. № 358 — 61.

34. D r e i e r Z. Ks.: Metryka Wł. St. Reymonta. Warszawianka. 1926. № 3. [Cały tekst metryki, według której porządek imion i nazwisko brzmi: Stan. Wład. Rejment ur. 7. V. 1867 we wsi Kobiele Wielkie].

35. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i A.: Ze wspomnień o Reymoncie. Gazeta Bydgoska. № 1. 1926.

36. P i e ń k o w s k i S t.: Maski życia. Warsz. 1926.

37. Wiadomości Literackie. 1924 № 47 i 1925 № 7. poświęcony Reymontowi. Artykuły: J. N. Millera, K. Makuszyńskiego, P. Choynowskiego i inn.

38. Myśl Narodowa. 1925. № 11 (50). poświęcony Reymontowi. Artykuły: Z. Wasilewskiego, J. Birkenmajera, A. Nowaczyńskiego.

39. Tygodnik Ilustrowany. 1925 № 23 i 1926 № 2, poświęcony Reymontowi. Artykuły: A. Świętochowskiego, A. Szelągowskiego, K. Makuszyńskiego, Z. Dębickiego.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ
ZA STYCZEŃ 1926.

W zestawieniu poniższem uzupełniono pominięte w tym dziale („Ruch Literacki" № 1, str. 18), publikacje z roku ubiegłego. Uwzględniono ważniejsze artykuły wszystkich polskich czasopism (również wydanych w styczniu r. b. z datą roku ubiegłego), oraz wydania oddzielne. Liczba podana po nazwie czasopisma oznacza jego numer lub zeszyt.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

B—D: Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie. Odb. z „Silva Rerum" 1925. s. 16.

B i r k e n m a j e r A. Oprawa rękopisu 2470 Bibl. Jag. i oprawy tej samej pracowni introligatorskiej XII w. Exlibris 7. 1925.

B r e n s z t e j n M. Bibljoteka uniwersytecka w Wilnie do r 1832. Wyd. II. uzup. z przedm. S. Rygla. Wilno 1925. s. 160.

B r e ż g o B o l. Losy bibljotek jezuickich kolegjów w Połocku i Witebsku. Przegl. Powszech. 505. s. 88—94.

G r y c z J. Pierwszy Zjazd bibljofilów polskich w Krakowie. Silva Rerum 6. 1925. s. 81—4.

K o m o r n i c k i S. Zbytkowne oprawy średniowieczne. Zbiór Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Exlibris 7. 1925.

M o c a r s k i Z. Bibljografja prac Tow. Naukowego w Toruniu (1875 — 1925). Toruń 1925, p. 32. Odb. z t. 32. „Rocznika".

O p a ł e k M. Lwowskie oficyny drukarskie. Kurj. Lwow. 5 i 7. [w. XVI i XVII].

S e m k o w i c z A. Oprawa książek. Silva Rerum 6. 1925. s. 84 — 90.

Ś w i e ż a w s k a M. Introligatorzy poznańscy w XVI w. Exlibris 7. 1925.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Teorja.

Balicki J. O wygłaszaniu estetycznem w szkole średniej. Lwów 1925. s. 16. Odb. z „Muzeum". 11 R.

— Problem współdziałania historji i literatury w ramach szkoły średniej ogólno kształcącej. Lwów 1925. s. 21. Odb. z „Księgi Zjazdowej IV. Zjazdu Hist. w Poznaniu".

Drobnik J. Polityka i Sztuka. Kurjer Pozn. 18.

Peiper T. Nowe usta, odczyt o poezji. Lwów. Ateneum. 1925. s. 67.

Pomirowski L. Dramat, powieść i krytyka. Comoedia 1.

— Liryka i epika w dramacie. Życie Teatru 1 — 4.

Sobeski M. Historja sztuki a estetyka. Kurjer Pozn. 44.

Stawar A. O duchu literatury polskiej słów kilka, czyli o wszystkiem i o niczem. Skamander 43. s. 10—19.

Witkiewicz St. J. O artystycznej i literackiej pseudokulturze. Comoedia 1.

RÓŻNE.

Bruchnalski W. Legendy poetyckie o Chrobrym w górach, a Saga o Cesarzu niemieckim Fryderyku (Der bergentrückte Kaiser). Słowo Pol. 353 z 1925 r.—9 z 1926 r.

Demkow J. S. Hugo Grotius. Czas 18. [Z okazji 300 rocznicy dzieła: „De iure belli ac pacis lib. III." O stosunku do Polski].

Dr. J. G. Kalendarz i jego dzieje. Il. Kurj. Codz. 4. Dodatek.

Flach J. Niemiecki romantyk w Polsce. W 150 rocz. urodzin E. T. A. Hoffmanna. Nowa Reforma 19.

Gołąbek J. Początki dramatu białoruskiego. Warsz. 1925. s. 32. Odb. z „Życia Teatru".

Kasprowicz J. Motyw przyrody w poezji angielskiej (ze szczególnem uwzględnieniem Byrona). Myśl Narod. 2, 3 i 5.

Koneczny F. Różnolitość cywilizacyjna Słowiańszczyzny. Przegl. Powszech. 505. (Dokończenie).

Ortega-Gasset. Don Juan w pochodzie historycznym (Molier, Byron, Puszkin, Zorilla). Comoedia 3.

Pamiętnik 1-go Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów w Warszawie w dniach 24, 25 i 26 kwietnia 1924 r. Oprac. Wł. Kopczewski. Lwów 1925. s. 166. Odb. z „Muzeum", 1925, z. 1—2.

Skibniewski M. ks. Czwarty zjazd historyków polskich w Poznaniu. Przegl. Powszech. 505. s. 112—119.

Strowski F. Odrodzenie literackie współczesnej Francji. Tłum. i przedm. J. Morawskiego. Poznań 1926. Eos. s. IV+283.

Suchodolski B. Rozwój kultury a przeszłość i narodowość. Myśl. Narod. 2.

Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia (1919—1923) za rektoratu H. Święcickiego. Poznań 1925. s. 710.

Wicherkiewiczowa M. E. T. A. Hoffmann w Poznaniu. Kurj. Pozn. [Pobyt w r. 1800—2].

Żeleński T. (Boy). Brewerje. Warsz. 1926. Hoesick. s. 263. Treść: m. in.: Jak zostałem literatem „Kurkiewy". O sztuce dla bankierów. Balzaciana. Nowe słońce literatury (Proust). Na marginesie stulecia Byrona. Lektura świąteczna (P. Cazin'a francuski przekład Paska).

WIEK XV.

DŁUGOSZ. Kornaus J. Jan Długosz geograf polski XV w. Prace Geograficzne 5. 1925. d. 81—126.

WIEK XVI.

RADZIWIŁŁ M. K. Peregrynacja do ziemi Świętej (1582 — 84). Wyd. J. Czubek. Kraków 1925. Pol. Akad. Umiejętności. s. XVI+171. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce. T. XV. cz. II.

REJ M. Życiorys własny. Wyd. i obj. H. Gaertner. 1925. Gebeth. i Wolff. s. 64.

WIEK XVII.

Land E. Z dziejów plagjatu u polskich rymotwórców duchownych XVII w. Silva Rerum 6. 1925. s. 93—4.

STAROWOLSKI. Piętka H. Poglądy filozoficzno prawne Szymona Starowolskiego. Rozprawa doktorska. Warszawa. 1925. s. 176. Wyd. Seminarjum Encykl. i Filoz. Prawa Uniw. Warsz.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

Kridl M. Literatura polska w. XIX. Od wystąpienia Mickiewicza do powst. listopad. (1822—1830). Podręcznik dla szkół średnich. Warszawa. 1925. Arct. s. 170.

Ciechanowska Z. Historja literatury polskiej w ostatniem pięcioleciu. Przegl. Powszech. I. s. 47—68. [Ocena rozpraw].

Teksty i monografje.

ASNYK. Chrzanowski I. Adam Asnyk. Przegl. Współcz. I. s. 3—21.

Mann M. Echa włoskie w poezji Adama Asnyka. Warsz. 1926. s. 80.

BRZOZOWSKI. Klinger W. Do sprawy St. Brzozowskiego. Przegl. Współ. I. s. 111 — 117. [Nawołuje do wznowienia sprawy rehabilitacji B.].

BRÜCKNER. Krzyżanowski J. Aleks. Brückner. (w 70 roczn. wielkiego uczonego). Ziemia Lubel. 25.

CIESZKOWSKI. Wojtkowski A. August Cieszkowski i Karol Marcinkowski. Kurj. Pozn. 12. [O szkole roln. w Żbikowie].

FREDRO. Siedlecki Grzymała A. Trzy mury graniczne w „Zemście" Fredry. (Fragment większej całości p. n. Polska w Komedjach Fredry). Myśl. Narod. 1—3.

GOSZCZYŃSKI. Suchodolski B. Goszczyński — człowiek i poeta. (W 50 rocznicę zgonu). Kurj. Warsz. 1.

KRASZEWSKI. Bar A. Zapiski więzienne J. I. Kraszewskiego. Kraków 1925. s. 16. Odb. z „Silva Rerum". 5.

ŁOZIŃSKI W. Zaklęty dwór. Przedm. St. Pazurkiewicza. Częstochowa 1925. s. IV+369. Książnica Narodowa.

MAGNUSZEWSKI. Andysz J. Pojęcie dramatu u Magnuszewskiego na tle prądów romantycznych. Wilno 1925. s. Odb. z „Alma Mater Vilnensis" 1925. z. II.

MAŁACZEWSKI EUG. KORWIN. Uroczystość młodej duszy. Z niewydanych, młodzieńczych poezyj. Ogniwa. Czasop. Zw. Bielańskich. styczeń [litograf].

MICKIEWICZ A. Epilog Pana Tadeusza. Z autografu wyd. S. Pigoń. Kraków, 1625. s. 24. Uzup. odb. z „Silva Rerum" 5.

Hahn W. A. Mickiewicz i J. Słowacki we „Wspomnieniach" J. N. Niemojowskiego. Gaz. Bydgoska 1,2.

Kleiner J. Mickiewicz a Falconet. Tyg. III. 1. [Opis pomnika Piotra Wielkiego w Dziadów cz. III. „idzie torami intencyj jego twórcy"; Mick. mógł więc znać pisma Falc.].

Pigoń S. Egzemplarz korektowy „Pana Tadeusza". Silva Rerum 6. 1925. s. 117 —119.

Czubek J. Geranijum, lewkonja, astry i fijołki.., Poradnik Język. 1. [O pisowni „P. Tadeusza" i wydaniach Łosia i Pigonia].

J. [ankowski] Cz. Nowy etap w sprawie budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Słowo 12.

NORWID C. W Łazienkach. Myśl Narod. 4. [Zapomniany wiersz druk. w „Czasie" 1872. № 160. Wzmianka o wierszu „Jeszcze Francja nie zginęła", druk. w „Czasie". 1870. № 201. Podał S. Pigoń].

PRZYBYSZEWSKI ST. Moi współcześni. Wśród obcych Warszawa. 1926. Bibl. Polska. s. 295.

ROMANOWSKI. Skwarczyńska S. Z ech powstania styczniowego. Kurjer Stanisławowski. 284. №. [O Romanowskim].

RZEWUSKI. Łytkowski J. Józef de Maistre a Henryk Rzewuski. Studjum porównawcze. Krak. 1925. s. VII+282. Prace Hist.-lit. № 24.

SIENKIEWICZ. Muennich A. Estetyczne poglądy H. Sienkiewicza. (Dokończenie). Słowo Pomorskie. 9. Dodatek Mestwin. 1.

Rokicki C. Parę uwag o języku Sienkiewicza. Warszawa. 1925. s. 22. Dla Miłośników Jęz. Polsk. № 1.

SŁOWACKI. Grabowski T. J. Słowacki jego życie i dzieła na tle epoki. I. II. Wyd. II. zup. przerob. Poznań. 1926. s. 382. Poznańskie Tow. Przyj. Nauk.

Birkenmajer A. Warjantowe wydania „O potrzebie idei" Słowackiego. Silva Rerum. 6. 1925. s. 91 — 3. [Autor odnalazł odbitkę korektową, i zwraca uwagę na wydanie krakowskie z 1869 r.].

STASZIC ST. Pisma pedagogiczne. Wyd. i opr. Z. Kukulski. Przedm. I. Chrzanowski. Lublin. 1925. s. XX+351. Wyd. Lubelski Kom. Obchodu setnej roczn. zgonu St. Staszica.

Cieszkowski S. Stanisław Staszic, filantrop, mąż stanu i uczony. Warszawa. 1925. s. 94. Bibl. Domu Polskiego r. I. t. XXXII.

Gawlik M. Stanisław Staszic. (W setną rocznicę zgonu). Lwów. 1926. s. 35. Ossol.

Kukulski Z. Lata szkolne Staszica. Lublin. 1926. s. 12. Odb. z Księgi Pamiąt. „Ign. Chrzanowskiemu".

— Lubelski Komitet Staszicowski. Głos Lubel. 4.

— W wiekową rocznicę śmierci S. Ib.

— S. członkiem Lubelskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Głos Lubel. 20.

Leśniewski C. Stanisław Staszic, jego życie i ideologja w dobie Polski Niepodległej (1755 — 1795). Warsz. 1926. s. 352. Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warsz. T. V. z. 2.

Wysocki W. Stanisław Staszic. Wykład popularny. Kraków 1926. T-wo Szkoły Ludowej. s. 16.

Iwaszkiewicz J. Z nieznanego dziennika S. Kurj. Warsz. 1. [Fragment pamiętnika napisany 10.VIII. 1800, o wypadkach z 1794 r.].

Dmochowski J. Poglądy ekonomiczne S. Tyg. III. 3.

Mościcki H. Staszicowskie przestrogi dla Polski. Ib.

— St. S. Dzień Polski. 15.

— St. S. (U progu roku staszicowskiego). Kurj. Warsz. 1.

Kuczyński St. Ks. Z życia St. S. Kurj. Warsz. 20. [Szczegóły anegdotyczno-biograficzne].

Dziewulski S. St. S. Świat 3.

Chrzanowski Ign. St. S. Warszawianka 20.

— Pisma pedagogiczne S. Myśl Narod. 4.

Birkenmajer J. Nowa biografja S. Ib. [O książce Hahna].

Świętochowski A. Wielki obywatel. Ib.

Rybarski R. Wielkość S. Gaz. Por. War. 17.

Nowaczyński A. Uwagi nad żywotem St. S. Ib.

Grabowski T. St. S. Słowo Pol. 26.

Hahn W. St. S. Nowa Reforma 13—14.

— S. a chwila obecna. Głos Lubel. 17.

Jaworski ks. St. S. Ziemia Lubel. 13.

Śliwińska Z. St. S. Orędownik Wielkopol. 16 i 17.

Sinko T. S. jako poeta. II. Kurj. Codz. 18. Dodat.

— Stulecie St. Czas 14.

Bocheński T. S. w Tatrach. Głos Lubel. 20—24.

Bielińska Z. Krajobraz w „Rodzie ludzkim". S. Głos Lubel. 17.

Czuma J. Podstawa konstytucji i systemu reprezentacyjnego według S. Ib.

Daszyńska-Golińska Z. St. S. o podatkach i oszczędności. Ib.

Dec F. Ks. S. jako przyrodnik. Ib.

Górski L. Udział S. w pracach Królewskiego Tow. Gospodarczo-Rolniczego. Ib.

Gucwa Fr. Cechy językowe S. Ib.

Jakubowski T. St. St. jako pierwszy spółdzielca polski i założyciel „Tow. Rolniczego" w Hrubieszowie. Ib.

Kamykowski L. Staszicowa oda do młodości. Ib.

Kruszyński J. ks. Kwestja żydowska w Polsce w epoce S. Ib.

Krzyżanowski J. St. S. Ib.

Paciorkiewicz M. O Francji za czasów S. Ib.

Wiślicki J. Ks. S. a Liga Narodów. Ib.

Woroniecki J. O. P. Siła twórcza karjery S. Ib.

Zalewski L. ks. Patrjarcha demokracji polskiej. Ib.

Ziółkowski J. Ks. St. S. o wychowaniu obywatela. Ib.

SYROKOMLA. Kędzierski Cz. „Burzliwe zajście" teatralne w r. 1858. Kurj. Pozn. 28.

WEYSSENHOF J. Mój pamiętnik literacki. Poznań, [1926]. Św. Wojciech s. 194. Dodatki: Berlin. Rozmowa sąsiedzka. Wartość społeczna literatury pięknej. Muzyka wiersza Słowackiego. Cześć pamięci Dionizego Henkiela

WOJCIECHOWSKI. Balicki J. Konstanty Wojciechowski. (Wspomnienie pośmiertne). Lwów, 1925. s. 15. Odb. z XI r. „Muzeum".

WYSPIAŃSKI. Lutosławski W. Wesele Wyspiańskiego. Słowo 16.

Barbasz W. Ze studjów nad rapsodami Wyspiańskiego. 2. Powstanie i rola chłopstwa w „Kazimierzu Wielkim". 3. Wpływ Słowackiego na „Kazim. Wiel.". Przegl. Warszaw. II. 1925. s. 111—114.

Dürr J. Nieznana karta z życia St. Wyspiańskiego. Ib. s. 144—152.

Nikt. Smutek i radość „Wesela" Wyspiańskiego. Kurj. Wileń. 16.

ŻEROMSKI. Araszkiewicz F. Oddźwięk idei staszicowskich w „Popiołach" Żeromskiego. Głos Lubel. 17.

Biernacki M. St. Żeromski i jego ideologja. Ziemia Lubel. 306 z 1925 r. — 10 z 1926.

Charszewski X. Z bojów o Żeromskiego. Włocławek, 1926. s. 31.

Dürr J. Treny Żeromskiego. Myśl Narod. 2. [O „Złem spojrzeniu"].

Gajzler J. „Puszcza jodłowa a uczczenie pamięci S. Żeromskiego. Gaz. Bydgoska 19.

Płomieński J. E. Problem pracy w „Przepióreczce" Żeromskiego. Refleksje krytyczno - polemiczne. Warsz. 1926. Gebeth. i Wolff. s. 50.

Kołaczkowski S. Stefan Żeromski. Od tradycyj literackich ku nowym widnokręgom. Przegl. Współcz. I. s. 102—110.

Morstinowa Z. Jeszcze o „Przedwiośniu“. Wiad. Liter. 5.

Obrzud Z. Poeta patosu i zagadki życia. Kurj. Lwow. 12—16.

Piszczkowski M. Wyzwolenie w twórczości Żeromskiego. Słowo Pol. 10.

Szyjkowski M. Czesi w hołdzie pamięci Reymonta i Żeromskiego. Kurj. Pozn. 6.

Wojeński T. Stefan Żeromski. Rozbiór treści ideowej. Warszawa 1926. Czarski. s. 132.

KRONIKA.

WYKŁADY LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO ZAGRANICĄ (1925/26 r.).

Uniwersytety czesko-słowackie.

Praga — Uniwersytet Karola: prof. Frinta: Systematyczna fonetyka głosek polskich; prof. M. Szyjkowski: Zygmunt Krasiński; Lektura i interpretacja wybranych dramatów XIX w.; prof. Zelenka: Kurs języka polskiego.

Praga — Uniwersytet niemiecki: prof. Spina: Mickiewicza „Pan Tadeusz“; Lektura nowszej literatury polskiej.

Berno Mor. — prof. Horák: Henryk Sienkiewicz; prof. Kolaja: Kurs języka polskiego.

Uniwersytety serbsko-chorwackie.

Belgrad — prof. Pogodin: Historja literatury polskiej; prof. Košutić: Gramatyka języka polskiego.

Zagrzeb — prof. Iłešić: Literatura polska w pierwszej połowie XIX w.; Lektura polskich poetów; prof. Benešić: Kurs języka polskiego. Lektura polskich tekstów. Oprócz tych wykładów profesor historji Prelog ogłosił wykład pt. Polska w czasach ostatnich Piastów i Jagiellonów.

Lublana — prof. Nahtigal: Gramatyka języka polskiego; Lektura tekstów polskich; prof. Prijatelj: Przegląd nowszej literatury polskiej.

Uniwersytety niemieckie.

Berlin — prof. Bochnik Kurs języka polskiego; prof. Vasmer: Historyczna gramatyka polska; Teksty staropolskie. (Prof. A. Brückner z powodu przejścia na emeryturę już nie wykłada). Oprócz tego na katedrze historji: prof. Brackmann wykłada „Historję niem. Marchji Wsch. i jej krajów sąsiednich: Polski i b. Austro-Węgier.

Wrocław — prof. Diels: Literatura polska od XV do XVIII w.; Historyczna gramatyka języka polskiego; prof. Grünenthal: Kurs języka polskiego; prof. Wosien: Kurs jęz. polskiego dla teologów. Oprócz tego na katedrze historji: prof. Laubert: Historja Polski od 1696 - 1815 r.; Polityka Prus w stosunku do Polaków i kwestja polska od 1815 do chwili bieżącej.

Hamburg — prof. v. Reybekiel: Najnowsza literatura polska; Kurs jęz. polskiego.

Münster — prof. Kayser: Kurs jęz. polskiego; Lektura Sienkiewicza „Quo Vadis“.

Uniwersytety austrjackie.

Grac — prof. H. Schmid: Historja literatury polskiej do końca romantyzmu *).

PRACE DOKTORSKIE Z ZAKRESU POLONISTYKI (1918—1925).

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

R. 1918—1921.

Rutkowski Stanisław: O pierwszych wiekach historji polskiej Adama Mickiewicza.

Dragan Roman: Poetyka i estetyka Andrzeja Morsztyna.

Knopińska Marja: Określenia barwne (świetlne) w polskiej poezji renesansowej 1543—1620.

Mękarski Stefan: Znaczenie „Bibljoteki Warszawskiej“ w rozwoju umysłowości polskiej po r. 1831 w zaborze rosyjskim do r. 1863.

Pogonowski Jerzy: Humor w komedjach Blizińskiego.

Kozielewski Ignacy: Łukasz Górnicki, studjum historyczno-literackie.

*) W zeszycie 3 „Ruchu Literackiego“ podane będą wykłady języka i literatury polskiej we Francji i Włoszech.

Laskowski Franciszek: Terminologja historyczno-krytyczno-literacka W. Kochowskiego.

Wolańczyk Marjan: Liryka Kazimierza Tetmajera. Dzieje duszy.

Niemojewska-Gruszczyńska Zofja: Dziady drezdeńskie jako dramat chrześcijański. Druk. Warszawa 1920. str. nl. 4+102.

R. 1922.

Brandowski Teodor: Krytyka lwowska wobec poezji dramatycznej.

Hartleb Mieczysław: Estetyka Jana Kochanowskiego. Cz. I. Stosunek poety do sztuki plastycznej. Druk. Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie. Dział I. Tom I. zeszyt 7. Lwów 1923, str. 132.

Stankiewiczówna Janina: Światło i oświetlenie w poezji Słowackiego.

R. 1923.

Perić Konstanty: Studja nad ludową poezją serbsko-chorwacką w literaturze polskiej. Cz. I. K. Brodziński i ludowa pieśń polska. Druk. Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie. Dział I. Tom I, zeszyt 10, Lwów 1924, str. 28.

R. 1924.

Adamczyk Tadeusz: Wpływ teorji Kwintyljana na „Kazania Sejmowe" Skargi.

Piszczkowski Mieczysław: Kształt i ruch w poezji Trembeckiego. Druk. Lwów 1924, str. 72.

Schipper Henryk: Sentymentalizm u Mickiewicza.

Des Loges Marjan: Symbol w poezji. Istota, rola i rodzaje zastępstwa estetycznego.

R. 1925,

Eustachiewicz Tadeusz: Seneka w Polsce. Druk. „Eos". R. 19. Lwów 1913, str. 177—231.

Majewski Aleksy: Sebastjan Klonowicz jako bojownik prawdziwego szlachectwa.

Richter Jan Bronisław: Jednostka i zbiorowość u Mickiewicza.

Skwarczyńska Stefanja: Ewolucja obrazów u Słowackiego. Druk. „Badania literackie". Tom I. Lwów 1925, str. VII+178.

Balk Henryk: Studjum psychograficzne o St. Wyspiańskim.

U z u p e ł n i e n i e: W wykazie prac doktorskich Uniw. Jagiellońskiego, zamieszczonym w № 1 „Ruchu Literackiego" pominięto rozprawy z 1919 r.: Papée Stef. „Komizm i humor w twórczości H. Sienkiewicza" (druk p. t „H. Sienkiewicz jako humorysta" 1921); Pazurkiewicz St. „Poczucie przyrody w twórczości S. Goszczyńskiego" (druk.).

MIEJSCE URODZENIA I METRYKA CHRZTU BOLESŁAWA PRUSA.

Pierwszą obszerniejszą biografję Bolesława Prusa podał w swej książce L. Włodek,*) przyczem musiał przezwyciężyć wiele trudności ze względu na znaną ogólnie skromność autorską pisarza, która nie pozwoliła za życia na zebranie bliższych szczegółów biograficznych. Zaraz na wstępie potknął się autor monografji o nieprzewidzianą, wprost niewiarygodną trudność. Oto data, a zwłaszcza miejsce urodzenia autora „Lalki" — okazały się wątpliwe i trzeba było rozpocząć badania w tym kierunku. Rezultatem tych badań było postawienie hipotezy, udokumentowanej odpisem kopji metryki chrztu, znalezionej w papierach pośmiertnych wielkiego pisarza. Podług niej Aleksander Głowacki, synAntoniego i Apolonji z Trzebińskich urodził się 20 sierpnia 1847 w Hrubieszowie, dzisiejszem województwie Lubelskiem, a nie jak w różnych podręcznikach literatury można spotkać — w majątku Żabcze, w Puławach, czy „na Wołyniu".

*) Ludwik Włodek. Bolesław Prus. Zarys społeczno-literacki Warszawa (1919).

Ostrożny jednak biograf występuje z kilkoma zastrzeżeniami, które tu, opierając się już nie na kopji, a na oryginale „Ksiąg stanu cywilnego", całkowicie, być może, wyjaśnić potrafimy.

Oto ojciec pisarza — rozumuje Ludwik Włodek — Antoni Głowacki, jako „administrator w majątku Żabcze pod Hrubieszowem" — tam stale mieszkał i tam (wbrew przytoczonej kopji i własnej hipotezie autora monografji) „prawdopodobnie przyszedł na świat znakomity pisarz, a nie w Hrubieszowie".

Nie ulega kwestji, że biograf niepewność swą opiera na dwóch mylnych przypuszczeniach. Mianowicie, albo 1) w kopji metryki zaszła pomyłka, albo 2) ów majątek Żabcze leży pod Hrubieszowem i, dodajmy od siebie, rodzice zawieźli dziecko dla odbycia ceremonji chrztu do Hrubieszowa, jako do najbliższej parafji, czy najbliższego kościoła.

Przypuszczenia te upadają, skoro weźmiemy pod uwagę, że ów majątek Żabcze nie leży ani „pod Hrubieszowem", ani w jego pobliżu, ani nawet w dzisiejszym powiecie hrubieszowskim, lecz w odległości

kilkudziesięciu kilometrów od tego miasteczka, w gminie Poturzyn, w powiecie tomaszowskim.

Dużo przytem w tej sprawie mówi tradycja ustna, żyjąca do dziś dnia w Hrubieszowie: według niej ks. Troszczyński *), proboszcz hrubieszowski, kapłan-patrjota, uwięziony potem za współudział w powstaniu styczniowem, był bliskim krewnym Głowackich (matki pisarza prawdopodobnie) i u niego podobno dziecię ujrzało światło dzienne, bliżej opieki lekarskiej, niż w zapadłym Żabczu, co mogło być ważne ze względu na słaby stan zdrowia matki pisarza, która odumarła go na suchoty w trzy lata później.

Najwięcej jednak do ustalenia daty i miejsca urodzenia Prusa przyczynia się odnaleziona metryka chrztu. Znajduje się ona w archiwum parafji hrubieszowskiej (Akta stanu cywilnego 1834—1848 str. 525, l. 102) i tam na jednej z kart, w ścisłym porządku chronologicznym, znajdujemy oryginał, nie różniący się zresztą prawie niczem z odpisem kopji, podanym w studjum L. Włodka.

Dla przypomnienia i rozstrzygnięcia ostatecznego tej sprawy, podajemy niżej metrykę chrztu Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) po raz pierwszy z oryginału:

„Działo się w mieście Hrubieszowie dnia dwudziestego szóstego grudnia tysiąc ośmset czterdziestego siódmego roku o godzinie siódmej wieczór. Stawił się Antoni Głowacki, lat czterdzieści sześć mający officjalista prywatny, w Żabczu zamieszkały, w obecności Tomasza Radomskiego organisty **) lat pięćdziesiąt sześć i Macieja Patkowskiego, sługi kościelnego lat czterdzieści sześć mającego, obydwuch w Hrubieszowie zamieszkałych. I okazał nam dziecię płci męzkiej urodzone w Hrubieszowie, w dniu dwudziestym sierpnia roku bieżącego, o godzinie jedenastej w nocy z Jego małżonki Apolonji z Trzebińskich, lat trzydzieści sześć mającej. Dziecięciu temu, na chrzcie świętym, dziś odbytym, nadane zostało imię Aleksander — a rodzicami Jego chrzestnemi X. Feliks Troszczyński, proboszcz z Joanną Grodecką — dziedziczką Gródka. Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany. Ojciec i pierwszy świadek z Nami podpisał. (—) X. Feliks Troszczyński, (—) Antoni Głowacki, (—) Tomasz Radomski".

Adam Szczerbowski.

Mickiewicziana. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przystępuje do nowego wydania „Żywotu Adama Mickiewicza" przez Władysława Mickiewicza. Sędziwy autor uwzględnił wszystkie przyczynki, jakie się pojawiły w literaturze mickiewiczowskiej od czasu pierwszego wydania jego książki, dodał znaczną liczbę swych materjałów z bogatego archiwum rodzinnego, będącego pod jego opieką, tak, że to drugie wydanie „Żywotu" będzie prawie nowem dziełem. Poznańskie Tow. Prz. N. ogłosiło prenumeratę. Dzieło wyjdzie w czterech tomach, z których pierwszy ukaże się w marcu b. r. Cena całego dzieła 40 złotych dla osób, które opłacą prenumeratę do końca lutego b. r.; po wyjściu dzieła z druku cena będzie znacznie podwyższona. Koszty przesyłki pocztowej ponoszą odbiorcy. Funkcjonarjusze państwowi mogą wpłacać prenumeratę w dwóch równych ratach, pierwszą do 15 lutego, drugą w ciągu marca b. r.

W „Journal Littéraire" ukazał się Władysława Mickiewicza artykuł o pomnikach Adama Mickiewicza.

Nowym wyrazem wzmagającego się zainteresowania literaturą polską we Włoszech jest świeżo wydany tom przekładów Mickiewicza, dokonany przez p. Enrica Damiani. Ukazał się w zbiorze „Classici moderni" (Firence 1926. Edit. Vallechi), zawiera tłumaczenia: Świtezi, Sonetów Krymskich, Farysa, Ustępu z Dziadów — a ponadto dwa studja tłumacza: „O pomniku Piotra W." i „O stosunku Farysa do Sonetów Krymskich".

V. K. Trast, tłumacz „Grażyny", „Konrada Wallenroda" i „Pana Tadeusza" na język fiński, wydał broszurę p. t. „A. Mickiewicz, puolan Kansallis-runoilija" (A. M., polski wieszcz narodowy).

W sprawie recenzji wydania „Pana Tadeusza". Umieszczona w numerze 1. „Ruchu Literackiego" recenzja wydania „Pana Tadeusza" w Bibljotece Narodowej zawiera na str. 15 ustęp następujący:

„W rozwiązaniu kwestji, kto sprowadził do Soplicowa Moskali, Asesor czy Jankiel, Pigoń poruszył sprawe, której w 1922 roku prof. Ujejski poświęcił specjalny odczyt. Otóż Pigoń, podobnie jak w swoim czasie Ujejski, skłania się do przypuszczenia, że Moskali sprowadził Jankiel (naturalnie nieosobiście) na rozkaz Robaka, który chciał wyzyskać w ten sposób zajazd dla przyspieszenia walki z Moskwą. Obecna na odczycie Ujejskiego ś. p. Cecylja Niewiadomska, zabierając głos w dyskusji zdołała jednak przekonać zebranych i samego prelegenta, że Robak, na którym niegdyś, jako na Jacku Soplicy, ciążył zarzut zmowy z Moskalami, nie zdecydowałby się na taki pomysł; zbyt

*) Ojciec chrzestny poety.
**) Ten wyraz w kopji opuszczony.

wielkie tu psychologiczne nieprawdopodobieństwo".

Wobec słów recenzenta, które powyżej podkreśliłem, oświadczam: 1) Zdaje mi się, że ś. p. Cecylja Niewiadomska nie ten argument wysunęła, tylko wystąpiła z jakąś (niestety nie pomnę już jaką) alternatywą pośrednią, którą, jako pomysł, nazwałem „ładną", nic więcej nie dodając. Argument zaś przytoczony przez recenzenta nie wydaje mi się ważnym w najmniejszej mierze. 2) Co się tyczy meritum kwestji sprowadzenia Moskali — kto wówczas „zdołał przekonać zebranych", prelegent, czy ktokolwiek z jego oponentów? — nie wiem. Myślę tylko, że na wszelki wypadek ostrożniej było napisać: niektórych zebranych. Natomiast to już wiem napewno, że żaden z argumentów dyskusji nie zachwiał prelegenta w uzasadnionym wtedy poglądzie ani na chwilę. (N. b. Pogląd ten przedstawia się również nieco inaczej niż w przytoczonem wyżej streszczeniu recenzenta, ale o tem już za długo byłoby tutaj pisać).

Józef Ujejski.

W sprawie Bibljografji Estreichera. Sprawą doprowadzenia do końca pomnikowej bibljografji Karola Estreichera zatroszczył się w u. r. Pierwszy Zjazd Bibljofilów Polskich w Krakowie, przekazując wyłonionej przez siebie Radzie Bibljofilskiej poczynienie odpowiednich kroków. Rada na posiedzeniach odbytych w dn. 14 i 15 listopada 1925 r. przyjęła „z uznaniem wiadomość, że Polska Akademja Umiejętności przystępuje do druku dalszych tomów (na literę S) i że na ten cel uzyskała już od M. W. R. i O. P. zasiłek na zakup papieru". Należy wyrazić nadzieję, że ostatnie zarządzenia oszczędnościowe nie wpłyną jednak hamująco na podjęcie wydawnictwa końcowych tomów dzieła, będącego chlubą nauki polskiej. Niewątpliwie Polska Akademja Umiejętności we właściwym czasie ogłosi konkretne szczegóły w tej doniosłej sprawie. *(T. S.)*

Bibljografję rękopiśmiennych sakramentarzy i mszałów z wieków VII-XVIII, znajdujących się w francuskich bibliotekach publicznych wydał Ks. V. Leroquais p t. „Les Sacramentaires et les Missels manuscrits des Bibliothèques publiques de France". Paris 1925. V. I — IV.

Polski Instytut Teatrologiczny. Przed dwoma miesiącami Związek Artystów Scen Polskich utworzył „Polski Instytut Teatrologiczny", którego zadaniem jest usystematyzowanie i udostępnienie studjów teatrologicznych. Dyrektorem Instytutu zamianowano p. Wiktora Brumera, który podlega Radzie Instytutu, składającej się z 25 członków. Na czele Rady stoją: J. Lorentowicz (prezes), M. Rulikowski i A. Zagórski (wiceprezesi).

Polski Instytut Teatrologiczny uruchomił na razie dwa działy: bibljoteczny i wydawniczy. Podstawą bibljoteki jest księgozbiór Z. A. S. P.

Staraniem Instytutu ukażą się następujące wydawnictwa: „Zarys historji teatru polskiego" Adama Zagorskiego, „Rocznik teatrów polskich" pod redakcją Władysława Zawistowskiego, tudzież „Bibljoteka zapomnianych polskich utworów dramatycznych" pod redakcją prof. Józefa Ujejskiego. Jako pierwsze tomy tej „Bibljoteki" ukażą się „Wanda" Łubieńskiej i „Bolesław Śmiały" Hoffmana.

Z działalności Tow. Naukowych zagranicą. W 1918 r. powstało w Cambridge Modern Humanities Research Association, którego głównym celem jest popieranie badań nad nowożytnemi językami i literaturami przez współpracę, przy pomocy korespondencji, wpływu osobistego, wymiany informacyj i wskazówek oraz pieniężnego wspomagania pracowników naukowych. Członkami Towarzystwa mogą być pracownicy naukowi wszystkich krajów. Prezesami byli dotychczas uczeni tej miary co Sidney Lee, autor biografji Shakespeare'a i wydawca jego dzieł zbiorowych w 40 t., prof. F. S. Boas, prof. Gustave Lanson, prof. Otto Jespersen, prof. W. P. Ker, badacz literatury średniowiecznej i znakomity profesor historji literatury, ostatnio w Oxfordzie, Benedetto Croce, wreszcie prof. J. G. Robertson, autor m. i. „Studies in the genesis of romantic theory in the 18 th. century", 1923. Organem Towarzystwa jest „Modern Language Rewiew", kwartalnik poświęcony nowożytnej filologji, zwłaszcza angielskiej wychodzący od 1906 r., redagowany obecnie przez J. G. Robertson'a, G. C. Moore Smith'a i G. G. Gardner'a. Ponadto Towarzystwo wydaje kwartalnie „Bulletin of the Association" i przemówienia wstępne nowoobranych prezesów, jak n. p. F. S. Boas'a „The promotion of modern language research among teachers", G. Lanson'a „Un point de vue français par le but de la Modern Humanities Research Association", B. Croce'go „Shaftesbury in Italy" i J. G. Robertson'a „The reconciliation of classic and romantic".

Począwszy od 1921 r wydaje Towarzystwo „Annual bibliography of english language and literature," w opracowaniu Miss A. C Paues. Dotychczas ukazało się pięć tomów za lata 1920 — 1924. Bibljografja ta zawiera w układzie działowym donio-

-ślejsze publikacje oddzielne, artykuły i recenzje dotyczące języka i literatury angielskiej. Wśród współpracowników zagranicznych figurują dwaj uczeni z Pragi, dzięki czemu najdrobniejsze nawet czeskie przyczynki do anglicystyki są uwzględniane. Wobec braku współpracownika polskiego, prace wydane w języku polskim nie figurują w tym wykazie dorobku światowego. A przecież jeżeli chodzi o 1924 r. takie książki jak R. Dybowskiego „Anglja po wojnie" lub L. Pinińskiego „Shakespeare", zasługiwałyby chyba na zanotowanie. *(T. S.)*

B i b l j o t e k a J. C o n r a d ' a. Nieprzebrzmiały jeszcze echa śmierci wielkiego pisarza, a już książki pochodzące z jego bibljoteki tułają się po katalogach antykwarskich. W katalogu № 267 wydanym ostatnio przez antykwarjat W. Heffer a. Sons, Ltd. (Cambridge, Eng.) znajdujemy interesującą kolekcję 68 książek z bibljoteki Conrad'a. Są to przeważnie utwory pisarzy francuskich i polskich, nie licząc kilku angielskich, jakoteż paru przekładów pism Conrad'a. Wartość tych książek jest tem większa, że wszystkie niemal opatrzone są autografami właściciela oraz dedykacjami. Przytaczamy pozycje polskie:

Dybowski R. „Poland and the problem of national minorities", z dedykacją: „With the author's Compliments. Nov. 20, 1923 —R. D." (cena 10 s. 6 d.); tegoż „Siedem lat w Rosji i na Syberji", 1922, z autografem właściciela i napisem na okładce: „Od autora". (L. 2. 10 s.); Grubiński W. „Zabawa", 1921, z całostronicową dedykacją po polsku, (30 s.); Jaworowski A. „Katalog rękopisów Bibl. Publ. im. Łopacińskiego w Lublinie". Lublin 1913; przy pozycji tej antykwarjusz zamieścił uwagę: „Autographed presentation copy from Dr. Jaworowski to „Konradowi Korzeniowski"— Conrad's original Polish name, which rarely occurs in any inscription". (L. 2. 2 s.); Kossak-Szczucka Z. „Pożoga", 1922, z autografem właściciela, (L. 2. 10 s.); Ligocki „Sambra i Moza", (7 s. 6 d.); Poradowska M. „Hors du Foyer" Paris b. r., z dedykacją: „à Joseph et Jessie Conrad, Hommage de ma profonde affection —M Poradowska". (30 s.); Retinger J. H. „Histoire de la litterature française du romantisme à nos jours", Paris, 1911, z dedykacją: „à M. Conrad Korzeniowski, en signe d'admiration énorme, ce livre parce que je ne peux lui offrir rien de mieux J. H. Retinger", (45 s); Siedlecki M. „Skarby wód", 1923, z dedykacją po polsku, (35 s.); Skarszewski-Żuk T. „Pustka", 1818, i tegoż „Rumak Światowida", 1919, z polskiemi dedykacjami: „Józefowi Conradowi, (35 s. i 30 s.); Waliszewski K. „Ivan le Terrible", Paris 1904, z dedykacją: „à Monsieur Conrad, hommage cordiale d'un admirateur.—K. Waliszewski", (30 s.); Winawer B. „Cichy Alarm", (30 s.); „Jeszcze o Einsteinie" (25 s.) i „R. H. Inżynier", (30 s.) z dedykacjami polskiemi oraz „Tematy i warjacje", z monogramem Conrad'a, (L 2 10 s.); Żeromski Stefan, „Międzymorze", 1924, z jednastolinjową dedykacją polską, (35 s). Ostatnią książkę, szczególnie dla nas drogą, nieorjentujący się antykwarjusz ocenił w porównaniu z innemi zbyt nisko, gdyż nie jest opatrzona autografem Conrad'a. Ten tak drogocenny dokument należałoby co rychlej uchronić przed rękoma niepowołanych snobów i wcielić do zbiorów publicznych. *(T. S.)*

P o l o n i c a w ł o s k i e. Ostatni zeszyt starannie redagowanej „Rivista di Cultura" (№ 3. Roma 1926) poświęcono w zupełności Słowackiemu. Na treść składają się: przekład artykułu Krasińskiego o Słowackim, zwięzłe studjum o poecie, szereg tłumaczeń liryków, „Godziny Myśli", fragmentów z „Kordjana", „Anhellego" i „Króla Ducha". Przekłady i artykuły wyszły z pod piór znanych znawców i miłośników polskiej literatury, jak: prof. Palmieri, Enrico Damiani, Pavolini, de Andreis, Pinelli, Nucci, Garosci, Clarotti i in. Zamyka zeszyt rozprawka p. R. Pollaka prof. liter. polskiej w uniw. rzymskim — o romantyzmie.

A n d r e a T o w i a ń s k i: „Lo spirito e l'azione" (Paravia 1925 s. 86), pod tym tytułem ukazał się niedawno wybór pism Towiańskiego, dokonany przez p. Marję Bersano, autorkę cennej monografji o Mistrzu Andrzeju, a córkę sędziwego wyznawcy Towiańskiego, A. Begey'a. We wstępie, książki daje p. Bersano zarys nauki Tow., poczem następują wyjątki z edycji turyńskiej, z „Współudziału A. Mickiewicza w sprawie A. Tow." oraz niewydane materjały z archiwum turyńskiego Koła Towiańczyków, któremu przewodniczy Begey. W Turynie bowiem niewygasł dotychczas kult idei Towiańskiego, a bibljografja włoska dotycząca Tow. przekracza 40 pozycyj.

P o l o n i c a c z e s k i e. Świadectwem zainteresowania jakie budzi w Czechach nie tylko nowsza ale i dawniejsza literatura polska — jest rozprawka J. Menšika „Seweryn Goszczyński a K. H. Mácha — k polskym vlivum na tvorbu Máchovu". Zamieszczona w „Casopis. Nar. Musea" 1925 r. Autor bady ów wpływ — na który zwrócił uwagę mimochodem już M. Zdziechowski w książkach „Byron i jego wiek" i „K. H. Mácha" — bardzo szczegółowo (rozprawa liczy 36 stron) — analizując

dokładnie również i wpływy w zakresie rytmiki.

O czystą poezję. „Mercure de France" zamieścił (1. II. 1926) interesujący artykuł Roberta de Souza polemizujący z przeciwnikami poglądów Henryka Bremond, wyrażonych w odczycie „La poésie pure" i uwydatniających mistyczny charakter i istotę poezji — a muzyczność jako jej środek wyrazu i działania.

W „Revue Hebdomadaire" (9. I. 1926) Jaques de Lacretelle zamieścił również przychylną recenzję powyższej pracy, jakkolwiek zakwestjonował muzyczny charakter poezji.

Projekty reformy wyższego szkolnictwa francuskiego omawia Gustaw Lanson w artykule „L'école normale superieure" (Revue des deux Mondes 1. II. 1926.). W numerach następnych autor będzie omawiał inne rodzaje szkół.

Z zakresu problemów metodycznych nauk humanistycznych warto wymienić historyczną rozprawę Hermana Glocknera p. t. „Robert Vischer und die Krisis der Geisteswissenschaften im letzten Drittel des XIX Jahrh". Logos 1925.

Problemem jedności charakteru Fausta zajmuje się Heinrich Rickert w rozprawce p. t. Die Einheit des Faustischen Charakters. Logos 1925.

Umysłowość Montaigne'a analizuje Ernst Hoffmann. Logos 1926. („Montaignes Zweifel").

Listy Lamartine'a niedrukowane, z podróży na Wschód ogłasza i omawia H. Bordeaux w „Revue des deux Mondes" 1926. 15. I.

„Revue des deux Mondes" w r. 1926 drukuje w dalszym ciągu wspomnienia, myśli, uwagi C. A. Sainte-Beuve'a o Mussecie Balzaku, V. Hugo, Villemenie, Guizocie, i t. d.

Niewydane listy M. Proust'a ogłasza Jeanne Maurice Pouquet (La Revue Hebdomadaire 2. I. 1926).

Interesującą książkę o Prouscie — Leona Pierre-Quint omawia w tymże zeszycie R. de Saint Jean, uwydatniając wpływ Bergsona na powieściopisarza.

Nagrodę Goncourtów otrzymał Maurice Genevoix za powieść „Rabolitt". Analizą tej powieści zajmuje się Jean Balde (Revue Hebdomadaire 16. I. 1926) podkreślając jej regjonalistyczny charakter.

Monumentalny słownik biograficzny zaczyna wychodzić we Włoszech. W 1924 r. ukazał się tom okazowy: Leone Caetani, Duca du Sermoneta „Saggio di un dizionario bio-bibliografico italiano", (Roma R. Accademia Nationale dei Lincei. Fondazione Caetani, 880 i 144 kolumn in 4⁰) zawierający 6789 osobistości (A — Allertino i B — Baffi). Tekst słownika ma charakter ściśle informacyjny, częstokroć z odwołaniem się do znanych dzieł i podręczników biograficznych.

Personalia. Dr. Trautmann, profesor filologji słowiańskiej w Królewcu otrzymał także stanowisko w Lipsku. Dr. G. A. Borghese, profesor literatury niemieckiej w Rzymie został profesorem estetyki w Medjolanie.

Dn. 27 grudnia u. r. zmarł w Lipsku w 83 r. życia dr. Viktor Gardthausen, em. prof. historji starożytnej w uniwersytecie lipskim, autor znakomitych prac z zakresu historji książki w starożytności: „Griechische Paleographie", „Die Alexandrinische Bibliothek", naukowego podręcznika bibljotekarstwa p. t. „Handbuch der wissenschaftlichen Bibliothekskunde", wydanego w r. 1920 i in.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk Klamkowskiego i Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5. Tel. 91-03.